

KONKRETY

nr 31

16
STRON

**ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO**

ROK II (NR 64) 3 SIERPNIA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE

LI STY

Można inaczej

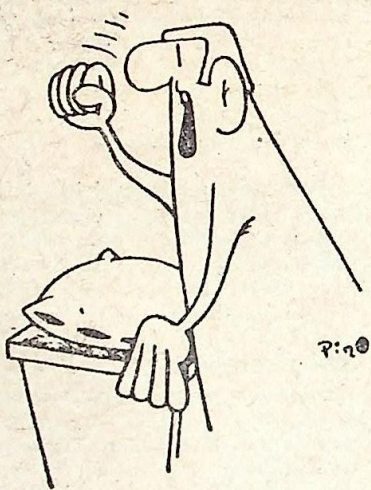
Mieszkańcy Lubina często zawładniają Waszą redakcję o niewłaściwym załatwianiu spraw. Ja chciałam się podzielić przyjemniejszymi wrażeniami.

Zgłosiłam zapotrzebowanie na pojemnik na śmiecie. Należało pójść do zakładu oczyszczania w celu podpisania umowy na wywóz śmieci. Zadzwoiłam do tegoż zakładu z prośbą o informację, kiedy po pracy można zgłosić się, ażeby spisać umowę. Pracownik Zakładu Oczyszczania Miasta (nazwiska nie znam) poprosił o adres mojego zakładu pracy i za godzinę zgłosił się z formularzem umowy w celu podpisania. Po przyjeździe z pracy już zastałam pojemniki w domu.

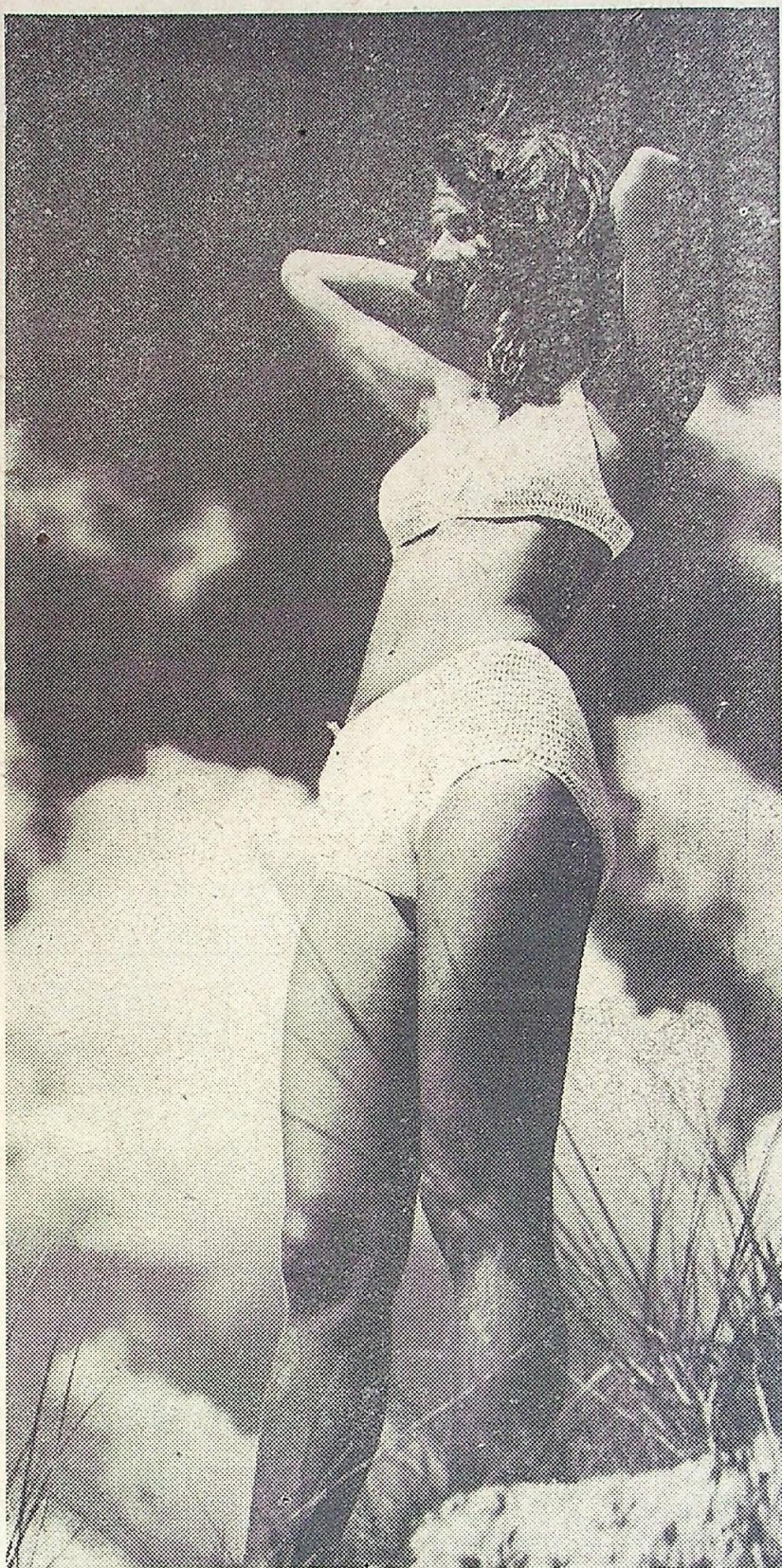
A oto drugi fakt, który również świadczy o zmianie na lepsze w pracy naszych placówek usługowych. Przez ostatnie lata oddawałam z zakładu pracy roboczą odzież do prania w pralni chemicznej na terenie kombinatu. Przy odbiorze odzieży często wyniki były nieporozumienia, ponieważ zawsze bielizna była brudna. Często była prana powtórnie. Obecnie kierownictwo pralni objęła inna osoba — kobieta, pozostały personel jest ten sam, ale jakże inaczej pracuje. Bielizna (fartuchy) są idealnie czyste, porządnie wykrochmalone i wyprasowane. Nie ma powodów do niepotrzebnych nieporozumień. Koszty zakładu chemicznego są mniejsze, ponieważ odzież jest prana tylko raz, bez żadnych poprawek.

Przytoczyłam te dwa przykłady dobrej roboty, bo świadczą one dobitnie, że można inaczej, gdy się oczywiście chce!

WIKTORIA ORZECZOWSKA
Lubin



Rys. Wiesław Fuglewicz



Fot. Tadeusz Drankowski

TYLKO JEZIORANY

strona 7

- NIE chcemy cudzego — stary człowiek patrzy w dal. — Chcemy tylko sprawiedliwości. Do tej pory żyliśmy spokojnie, ludzie byli z roboty zadowoleni. Każdy siedział na swoim i wiał koniec z końcem... aż stało się... nikt tego nie przewidział. Cholera mnie bierze, gdy o tym myślę.

— Co oni na to? — Panie, to już poważna sprawa, rządowa. Nie można ostro... bo chłop znowu dostanie po głowie. Może niedługo będzie lepiej, ale ja powoli przestaję w to wierzyć. Taka już nasza dola. Stary człowiek patrzy w ziemię. Nie jest spokojny, tak jak nie jest spokojna wieś, w której mieszka. W jego głosie wyczuwa się rezygnację, ale częściej upór. Twardy upór...

Zwyczajny krajobraz... podziurawiona i wyboista droga, pokryta resztkami asfaltu wiję się wśród mijanych wiosek. Wsiadam kilkanaście kilometrów za Lubinem. Osada jest spokojna, ludzie zajęci swą codzienną pracą, codziennymi sprawami. Tu nie czuje się tragedii.

MARTWA ZIEMIA

strona 4



Berlin żyje X. jubileuszowym Festiwalem Młodzieży i Studentów. Wśród fotoreporterów i dziennikarzy uczestniczących w tym święcie postępowej młodzieży wszystkich kontynentów znajduje się nasz redakcyjny kolega, Tadeusz Matkowski. Jego fotoreportaż zamieścimy w numerze następnym.

Fot. CAF

Rośnie konto NFOZ

Wojewódzki Komitet Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia podaje: łączne wpływy na konto NFOZ od mieszkańców Dolnego Śląska w pierwszym półroczu 1973 r. wyniosły 68 milionów złotych. Najlepsze wyniki w województwie wrocławskim uzyskało społeczeństwo powiatu sycowskiego, wykonując na dzień 30 czerwca br. roczny plan zbiórki w 59,2 procentu. Na drugim miejscu uplasowała się Bystrzyca — 49 procent planu. Najwyższe wpłaty pochodzą z miasta Wałbrzycha — 3 097,2 tys. złotych, drugie miejsce zajmuje Jelenia Góra — wpłaty w wysokości 2 173 tysiące zł, a trzecie — Dzierżoniów — 1 857 tys. zł. Łącznie wpłaty powyżej miliona złotych uzyskały ponadto

powiaty: Lubin, Kłodzko, Bolesławiec, Zgorzelec, Legnica, Lubań i Świdnica.

Jeśli chodzi o świadczenia rolników to stosunkowo najlepsze efekty uzyskały: Trzebnica, Bystrzyca, Jawor, Olawa, Lubin i Milicz. Najgorsze wyniki natomiast: Świdnica, Góra, Środa Śląska, Wołów i Złotoryja oraz Legnica.

Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia we Wrocławiu zatwierdziło program inwestycyjny na lata 1974—1980. Zakłada się wydatkowanie 700 milionów złotych z czego 527 mln zł na zupełnie nowe inwestycje służby zdrowia. Wybudowane zostaną dwa szpitale w Jeleniej Górze i Lubaniu, trzy przychodnie rejonowe w Stroniu Śląskim, Wałbrzychu i Świdnicy, dziesięć gminnych ośrodków zdrowia, dom pomocy społecznej w Miliczu, dwie szkoły medyczne w Legnicy i we Wrocławiu, dwa żłobki i siedem szkół specjalnych.

Do podziału pozostaje jeszcze kwota około 122 milionów złotych. Do jesieni w porozumieniu z terenowymi komitetami NFOZ opracowany zostanie projekt podziału tej rezerwy z takim założeniem, aby do roku 1980 w każdym powiecie powstał nowy obiekt wzniesiony z funduszu NFOZ. Pierwszeństwo oczywiście będą miały te powiaty, które uzyskają najlepsze wyniki w akcji zbiórkowej.

(t)

Zielone linie MPK

Dyrekcja MPK w Legnicy uruchomiła tzw. zielone linie kursy autobusów do podmiejskich ośrodków rekreacyjno-wypoczynkowych. Autobusy te kursują w dni pogodne, świąteczne i niedziele na następujących trasach.

1. Lubin — Rokitki — Legnica przez Krzeczyn — Zabice — Chojnów (4 autobusy);
2. Polkowice — Rokitki przez Chocianów (1 autobus);
3. Lubin — Małomice — zalew (1 autobus);
4. Legnica — Jeziorany.

NALEŻĘ DO OPTYMISTÓW

czyli o tzw. informacji wyjściowej

„LUBIN. Miasto powiatowe w województwie wrocławskim. 15 TYSIĘCY MIESZKANCÓW (...) LICZNE KOPALNIE MIEDZI, KOMBINATY GÓRNICZO-HUTNICZE (...)”

Pierwsze zdania wstępu mogłyby sugerować, że napisane zostały przed kilkunastu laty, kiedy to Lubin rzeczywiście liczył 15 tysięcy mieszkańców. Zdanie ostatnie przypomina wypracowanie szkolne na temat: „Jak wyobrażasz sobie Lubin w roku 2000”. Cały przytoczony zaś fragment pochodzi z informatora XXX Jubileuszowego Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski. Zafrapowany „interesującym” wstępem z dalszej części publikacji dowiaduję się, że przed wiekami Lubin był ośrodkiem rzemieślniczo-handlowym, że rozwijało się tu sukiennictwo. Nieprawdopodobne! A więc łatwiej jest o dane sprzed kilkuset lat, niż o prawdę o dniu dzisiejszym? Uczestnicy XXX Wyścigu Dookoła Polski musieli zapewne się dziwić jak tych 15 tysięcy mieszkańców „starcza” do obsłużenia LICZNYCH KOPALNI MIEDZI I KOMBINATÓW GÓRNICZO-HUTNICZYCH! Dodajmy, że z publikacji nie mogli się także dowiedzieć, że w tym mieście od lat istnieje jedyna w Polsce Fabryka Instrumentów Lutniczych.

Swawola autora omawianego tekstu nie tylko pozwoliła mu na „wysiedlenie” z Lubina 27 000 mieszkańców, ale popełnił on także „drobny” lapsus historyczny pisząc: „LUBIN POWROCIŁ DO POLSKI PO ROKU 1945”. Cóż więc działo się z miastem od chwili wyzwolenia w lutym 1945 do końca tegoż roku?

Przerażony „rzetelnością” informacji, jaką uraczył uczestników wyścigu, niestety, anonimowy autor biuletynu, sięgam po „Leksykon PWN” (wyd. z roku 1972). Przypuszczam że właśnie on posłużył za źródło. Pod hasłem LUBIN przeczytałem:

Miasto w pow. w woj. wrocławskim; 28 tys. mieszkańców (1970) (...) filia Politechniki Wrocławskiej (...)

„Leksykon Państwowego Wydawnictwa Naukowego”, to już nie jakiś tam informator, wyścigu kolarskiego, wydany TYLKO w 12-tysięcznym nakładzie! „Leksykon”, poważne wydawnictwo ukazujące się w 100 tysiącach egzemplarzy, zafundował Lubinowi filia Politechniki Wrocławskiej!

Odbiorcy obu publikacji mają dokładne dane o tym, ile lat liczą sobie resztki murów obronnych w Lubinie. Nie wiedzą natomiast, że jest w mieście kopalnia rudy miedzi!

„Dokładność...” informacji w „Leksykonie” dotyczy nie tylko Lubina. Na dwadzieścia trzy wiersze hasła o Głogowie, zaledwie

pięć z nich poświęcono współczesności tego miasta.

Niemniej w przedmowie wydawca „Leksykonu” stwierdza m. in.:

„Leksykon PWN... adresowany jest do (...) specjalistów poszczególnych dyscyplin poszukujących wyjściowej informacji z innych dziedzin, publicystów i dziennikarzy, wszystkich tych, których praca zawodowa i społeczna wymaga stałego konfrontowania i wzbogacania posiadanych wiadomości z różnych dziedzin”.

A JUSCI! Moje wzbogacone za sprawą „Leksykonu PWN” wiadomości — poza wspomnieniami o zagłębiu miedziowym wyglądają mniej więcej następująco:

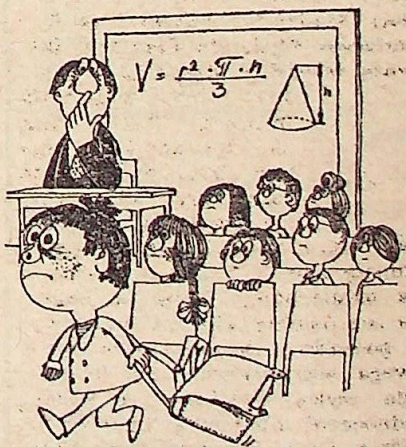
W LEGNICY znajduje się późnobarokowy pałac opatów lubiąskich z XVIII wieku. Nie ma jednak nic o filii Politechniki Wrocławskiej i Studium Nauczycielskim.

Dowiedziałem się, że w BOLESŁAWCU znajdują się barokowe kamieniczki z XVII i XVIII wieku i że są w tym mieście zakłady chemiczne „Wizów”. Nie wiem, co produkuje „Wizów”. Być może lakier do paznokci lub środki owadobójcze. Wiem natomiast, że w XIX wieku wytwarzano w tym mieście szkło, a historia gotycko-barokowego kościoła sięga XIV wieku!..

Po przestudiowaniu „Leksykonu” jestem pewien, że w JAWORZE są aż trzy kościoły (w tym jeden drewniany). W dalszym ciągu jednak nie wiem, czy prawdą jest — jakoby w tym mieście produkowano maszyny rolnicze.

Należę do optymistów. Autorzy „Leksykonu” zapowiedzieli jego następne edycje. Być może do tego czasu zdołają uzupełnić luki i poprawić błędy, a informacje ukażą prawdziwą historyczną rangę naszych miast. A swoją drogą to autorowi biuletynu proponuję, by skontaktował się z Redaktorem „Leksykonu PWN”. Może wspólnie wyjdzie im lepiej. Co dwie głowy...

Mat



Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Polla (redaktor naczelny), Tadeusz Rolauer (sekretarz redakcji). Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec.

Fotoreporter — Tadeusz Matkowski.

Adres redakcji: 59-300, Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgub, zamiany mieszkań itp. przyjmowane w Legnicy (Rynek 40).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach, do których pocztowych prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40

redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka —

Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zastrzeżenie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i Le-

gnicy (Rynek 40).

Wszystkie instytucje państwowe i społeczne

przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszelkie instytucje państwowe i społeczne

z których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzę-

Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr

procent.



Fot. CAF - Urbanek

UMIŁE gwar w krakowskim miasteczku złotowym, usytuowanym na płycie dawnego lotniska w Czyżynach. III Zlot Młodych Przewodników Pracy i Nauki zakończony. Gościnny Kraków pożegnała sześciotysięczna grupa młodzieży. Młodość nadawała w tych dniach ton historycznemu miastu. Przekonali się o tym telewizorzy oglądający między innymi bezpośrednią transmisję z uroczystych obchodów Święta Lipcowego na Rynku krakowskim.

Młodzi uczniowie, studenci, żołnierze i pracownicy powrócili już do swoich macierzystych zakładów, jednostek wojskowych... Wśród nich znaleźli się przedstawiciele Zagłębia miedziowego. Jakże przywieźli wrażenia? Jak reprezentowali swój region? O tym mówią oni sami:

JAN MOKRZYCKI — brygadzieta Oddziału Automatyzacji i Pomiarów Wydziału Ciągłego, Odlewnia Miedzi w Hucie „Legnica”:

ZLOT był wspaniałą imprezą. Marzy nam się, by spotkań tego typu było więcej. Już samo przyjęcie, jakie zgotowali nam mieszkańcy Krakowa, było niezwykle sympatyczne. Wszędzie witano nas uśmiechem. Ekipa wrocławska wyróżniała się już od samego początku. Do miasteczka złotowego wkroczyliśmy bez ustalonego szyku. Szliśmy po prostu zjednoczeni młodzieńczo. Tym zwróciliśmy na siebie uwagę dziennikarzy „Gazety Złotowej”, gdyż pozostałe reprezentacje uciekły się do „schematów”.

Program zlotu był przebogaty. Spotkania, wycieczki, zabawy... Uczestniczyliśmy między innymi w pięknym otwarciu Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży na stadionie „Wisły”, które uświetnił mecz piłki nożnej Polska — Jugosławia. Takiego kibicowania Kraków chyba jeszcze nie słyszał. Prym wiedli wrocławianie. Niezwykle trafne rymowanki i hasła dopingowały w sposób kulturalny, zawodników. Do wspólnej zabawy włączyli się aktywnie „Krakusy”...

Zwiedziliśmy między innymi warsztaty mechaniczne i odlewnię Huty im. Lenina. Najmiej-

wspominamy jednak wizytę w Zakładach Chemicznych w Alwerni — w powiecie chrzanowskim. Zaszokował nas tam ład i porządek. Zwykła szopa na odpady, odpowiednio pomalowana, nie stanowiła, jak w większości się zdarza, obok obiektu, zawady. Liczne tereny zielone sprawiły, iż trudno było uwierzyć, że znajdujemy się na terenie zakładów chemicznych. Grupa legnicka zainicjowała na spotkaniu z załogą quiz, w którym my odpowiadaliśmy na pytania

nasz mistrz Europy jest moim kolegą, dociekliwym pytaniom nie było końca. Gospodarzy obdarowaliśmy upominkami — własnymi wyrobami ceramicznymi.

Minał zlot, a zaległości w pracy trzeba nadrobić. Zobowiązujemy nas tym bardziej fakt, że cały właściwie zakład jest młodzieżowy. Tegoroczne zobowiązania na 200 tysięcy złotych wykonaliśmy już w przeszło pięćdziesięciu procentach. W przyszłym roku przewodnicy pracy i nauki spotkają się w Warszawie.

TO BYŁY PIĘKNE DNI

dotyczące Krakowa, a załoga zakładów mówiła o naszym regionie. Przeprowadziliśmy także wiele indywidualnych rozmów z młodzieżą. Potem gościliśmy w zakładowym ośrodku wypoczynkowym. Na kolację zaszerwowano nam, w tamtejszym zwyczaju, prażone ziemniaki.

Impreza złotowa była w pełni udana. Szkoda tylko, że nawalili organizatorzy i... nie załatwili pogody. Humory jednak dopisywały.

RYSZARD SOBOLEWSKI — brygadzieta palaczy piecowych w Bolesławieckich Zakładach Ceramicznych:

ATMOSFERA była wspaniała. Tylko nie dopisała pogoda. Mimo to wrażeń jest wiele. Trudno bowiem na przykład zapomnieć bajeczną imprezę „światło — dźwięk” u stóp Wawelu. Tępienie smoka, różnokolorowe reflektory, muzyka... To trzeba po prostu zobaczyć.

Niezwykle interesująca była wizyta w Hucie im. Lenina. Po raz pierwszy oglądałem spust wielkiego pieca. Wrażenie ogromne. Na spotkaniu z ZMS-owcami mówiliśmy o bogactwach naszego regionu. O pięknie Bolesławca i jego okolic. Puszcza Bolesławiecka znana jest przecież nie tylko u nas, a przykładowo wyroby „Polfy” docierają także do zagranicznych nabywców. W prywatnych rozmowach pytano mnie głównie o Tomczyka. Gdy koledzy z Chrzanowa dowiedzieli się, że

JAN JANIK — przewodniczący Zarządu Powiatowego SZMW w Lubinie:

ZKRAKOWSKICH spotkań jesteśmy w pełni zadowoleni. Imponowała doskonała organizacja. Staraliśmy się godnie reprezentować nasz region i propagować jego sukcesy. Zabraliśmy do Krakowa wiele upominków (m. in. gitary, foldery ZG „Polkowice”). Najmiej wspominały wizytę w powiecie chrzanowskim. Gościliśmy w kopalni „Siersza”. Powitał nas w cechowni dyrektor kopalni — mgr inż. Stefan Słupski, zapoznając jednocześnie z historią zakładów. Potem zwiedziliśmy oddział szkoleniowy. Przyjmowano nas bardzo serdecznie. Na spotkaniu z załogą, w imieniu grupy lubińskiej, mówiłem o perspektywach rozwoju LGOM, o podziemnych stółkach, o przyszłym parku kultury i wypoczynku. O młodym Lubinie. Następnie wypoczywaliśmy w ośrodku wodnym kopalni „Siersza” — kajaki, łódki, ognisko i pieczone karpie. Koncertował zakładowy zespół.

Podczas uroczystych obchodów Święta Lipcowego na Rynku krakowskim mieliśmy szczególnie powodów do dumy. Na trybunie honorowej zajął miejsce między innymi lubinianin — **BOLESŁAW GERBER** — inżynier górnik z Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi. Pięćdniowy pobyt na ziemi krakowskiej na długo pozostanie w naszej pamięci.

To były naprawdę piękne dni. Notował: **ANDRZEJ LISOWSKI**

LISTY

„Co ile warte?”

Zarząd Spółdzielni Pracy „Czystość” w Jeleniej Górze uprzejmie wyjaśnia:

Zgodnie z punktem 11 wytycznych w sprawie świadczenia usług pralniczo-farbiarskich dla ludności stanowiącym załącznik nr 1 do Uchwały Zarządu Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy nr 174 z dnia 29. XI. 1967 r. pokwitowanie stanowiące równocześnie potwierdzenie przyjęcia zamówienia od klienta powinno między innymi zawierać „wartość przyjętych przedmiotów ustaloną przez pracownika punktu przyjęcia a w przypadku braku zgody zamawiającego na tę wycenę, także wartość określonej przez zamawiającego”, „...wysokość odszkodowania za przedmioty zagubione, zniszczone lub uszkodzone ustala zarząd pralni (chodzi o zarząd spółdzielni) na podstawie opinii komisji odszkodowań. Ustalenia te nie pozbawiają poszkodowanego prawa do dochodzenia odszkodowania w drodze sądowej”.

W tym wypadku pracownik punktu przyjęcia postąpił zgodnie z wyżej cytowanymi przepisami. Natomiast niestosownie pominął rubrykę dowodu przyjęcia bielizny do prania „stan bielizny”. Na powyższy fakt zwrócono kierownikom uwagę.

Wzmianka klientki, zawarta w liście „Co ile warte?” dotycząca odszkodowania za przedmioty zagubione lub zniszczone — jak z powyższego wynika — jest również zgodna z wyżej cytowanymi przepisami, gdyż ustalenie szacunkowo niższej wartości przedmiotów niż podał klient nie pozbawia go prawa żądania i dochodzenia faktycznej wartości przedmiotu.

W wypadku przedstawionym przez klientkę nie chodziło bowiem o żadne odszkodowanie, a jedynie o samą zasadę, na którą słusznie klientka zwróciła uwagę, nie znając bliżej procedury załatwiania ewentualnych odszkodowań.

Przy sposobności pragniemy nadmienić, że nasza spółdzielnia przyjęła jako zasadę uznawania w krótkiej drodze roszczeń swoich klientów, a wyjątki od tej zasady zdarzają się bardzo rzadko i tylko wówczas, gdy chodzi również o ochronę własności spółdzielczej, gdy klient żąda bądź wygórowanych, bądź nieuzasadnionych roszczeń.

Za niewypelnienie przez pracowników punktu przyjęcia rubryki dowodu przyjęcia „stan bielizny” zarząd spółdzielni klientkę przeprasza.

z-ca prezesa d/s technicznych
Eugeniusz Wasileńczyk

Nie chcemy pieców

W odpowiedzi na list ob. Józefa Lasoty dyrekcja Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych wyjaśnia:

Podłączenie starych budynków do sieci ciepłowniczej jest obecnie niemożliwe ze względu na małą wydajność istniejących kotłowni (które budowane były wyłącznie dla budynków z nowego budownictwa), oraz brak przy starych budynkach magistrali ciepłowniczej i przyłączy do budynków.

Sprawa podłączenia budynków starych do sieci ciepłowniczej zostanie rozwiązana w latach 1976—80 po wybudowaniu nowej elektrociepłowni i wykonaniu nowych kolektorów centralnego ogrzewania.

dyrektor
Zygmunt Matysiak

(ciąg dalszy ze str. 1)

STOJĘ pośrodku kilkusethektarowego obszaru ziemi. Za mną, w osłonie drzew, wiejskie zabudowania — przede mną, w oddali sinawe i cienkie pasmo lasu. Kilkanaście kilometrów dalej szyby Zakładów Górniczych w Polkowicach...

Łąki widziane z drogi wydają się zielone, z bliska — suche białe trawy i szerniawe kłosa zboża na nielicznych poletkach. Przesypuję ziemię między palcami. Wysuszona. Spalona na popiół. Chodząc po polach słyszę głośnie dudnienie pod stopami. Dawniej, pod ich powierzchnią pulsowała życiodajna woda. Teraz zostały tylko „nory”, jak mówią miejscowi.

Jędrzychów, Sobin, Nowa Wieś. Ta ziemia jest chora.

NA POCZĄTKU BYŁ TORF

BYŁO go tu nawet dużo. Przemieszany z ziemią, solidnie ją nawadniał. Czasem tej wody nawet za wiele stało. Mieszkańcy Jędrzychowa, posiadacze pól i łąk po tej stronie wsi, wykopaliska rowów melioracyjnych; woda trochę zeszła. Pola choć małe, kilkunasthektarowe, rodziły obficie, zboża były dorodne, a trawa bujna. Można utrzymać z tego rodzinę. Gospodarze we wsi dobrzy, więc i powodziło się nieźle...

Przyszli rok 1963. Nic nie wróżyło nieszczęścia; łąki i pola podsychały. Gospodarze sądzili, że to brak przejściowy. Tego roku plony były jeszcze duże. Kiedy następnej wiosny wyruszyli orać ziemię, plug już nie szedł jak w masło. Tragedia stała się w porze sianokosów. Gdy weszli na łąki, zamiast bujnej trawy, znaleźli suche, rozsypujące się białe. Zorientowali się wszyscy, że coś niedobrze. Kiedy przyszły żniwa, wiedzieli już na pewno — w tej ziemi nie ma już wody. Po raz pierwszy musieli kupić siano, a niektórzy nawet zboże...

Soltys wsi Jędrzychów pokazuje starą, zniszczoną teczkę. Akta, papiery, zażalenia, podania, orzeczenia. Cała korespondencja. Dowody ludzkiej krzywdy. — Dzieje nam się krzywda i niesprawiedliwość. Nie wiemy „co z sobą zrobić”. Kiedyś to tu się żyło i gospodarzyło. A teraz, co to za gospodarzenie? Siano trzeba kupować. Ci, co mają pola po stronie lasu, już prawie nie sieją. Po drugiej stronie drogi pola jeszcze rodzą, ale i tam wody coraz mniej. We wsi około setki gospodarzy, lecz zostali już prawie sami starzy. Młodzi wyjechali do przemysłu. Kopalnie nęciły zarobkami i szybką stabilizacją. W Jędrzychowie jej nie ma. Dawniej mieliśmy dużo dobrej ziemi trzeciej i czwartej klasy. Sadziło się buraki i siało zboże. Wystarczyło kilka metrów nawozu... i było z czego żyć. Teraz nie pomaga nawet nawożenie. Zaczęliśmy domagać się sprawiedliwości.

Szkody wyrządzone przez kombinat gospodarce rolnej na terenie Jędrzychowa, Sobina i Nowej Wsi są bardzo duże. Znacznie większe niż pierwsze szacunki. Pobór wody naruszył równowagę wodną tego obszaru w sposób nieodwracalny. Przemysł jest zachłanny, spija coraz więcej wody gruntowej. Znaczne obszary ziemi uprawnej i łąk skazane zostały na śmierć. Wyrok wydany przez geologów, którzy na wniosek Prez. WRN we Wrocławiu przeprowadzili pomiary zasobów wodnych nie budzi żadnych wątpliwości. I nie daje nadziei. To już koniec

GOSPODARZE Z JĘDRZYCHOWA NIE POZOSTALI BIERNI

OD wielu już lat wydeptują ścieżki do Wydziału Rolnictwa Rady Narodowej w Lubinie, do WRN, do kombinatu. Wszędzie obiecują pomoc i na tym się właściwie kończy... Po wielu staraniach sprawę usiłowano załatwić kompromisowo. ZG „Polkowice” doprowadziły do wsi wodę rurociągiem. Za okres dwóch lat, kiedy to dowozili rolnicy ją beczkowozami, zapłacono odszkodowanie. Niestety, pół i łąk to nie ożywi. Tam woda nie dociera. Wieś zażądała odszkodowania...

— Dali nam tyle, by ludziom gęby zatkać — mówi soltys Sygnat — nie chcieliśmy klasyfikacji ziemi. Ale oni zrobili. Z trzeciej i czwartej na piątą i szóstą. Zapłacili nam odszkodowanie za przeklasyfikowanie ziemi i różnicę w plonach za trzy lata do momentu zmiany klas gruntów. I tyle. Ostatnio to nawet i tych pieniędzy nie otrzymujemy. Wygląda to tak, jakby oni już sobie kupili tę ziemię i zapłacili za nią marne grosze. Ujęli trochę z podatków. Chcemy, żeby całkowicie nas od nich uwolnili, bo i za co tu płacić?

— Chodzi nam o to, by odszkodowanie za różnicę w plonach otrzymywać co rok. Ziemia szóstej klasy z wodą i bez niej, to nie to samo. Aby pola coś urodziły, dajemy trzy razy więcej nawozu, a i tak plony są wielokrotnie mniejsze. Z roku na rok jest coraz gorzej. Odszkodowanie dostała połowa wsi. Roszczeń drugiej nie uznano — tam ziemia też już sucha... Chcieliśmy, by dali nam w zamian inne gospodarstwa na Dolnym Śląsku. Nie dali, więc niech płacą. Z nędznych plonów nie żyjemy...

Upadłych gospodarstw jest w Jędrzychowie coraz więcej. Rolnicy sprzedają bydło, konie, sprzęt... nie przyda się już na nic, a tylko koszt dodatkowy.

REAKCJE

DECYZJA Wydziału Gospodarki Wodnej i Ochrony Powietrza WRN we Wrocławiu z 19 czerwca 1972 roku: „W wyniku poboru wody przez ZG „Polkowice” nastąpiło trwale obniżenie zwierciadła wody podziemnej, pociągając za sobą znaczne pogorszenie zbiorów z użytków rolnych oraz zanik wody w studniach gospodarskich”. Na swój koszt ZG w Polkowicach wybudowały wodociąg; wypłaciły odszkodowania za dowożenie wody pitnej przed uruchomieniem rurociągu; Wydz. Gosp. Rolnej przeklasyfikował grunty położone w zasięgu oddziaływania ujęcia wodnego i przyznał odszkodowania za różnicę w wartości tych gruntów; przyznał odszkodowania za straty w zbiorach przed zmianą klas ziemi.

I czego chcą jeszcze ci chłopcy?!

Rolnicy uważają, i słusznie, że przeklasyfikowanie gruntów oraz obniżenie podatku gruntowego nie wyrównuje utraconych korzyści, osiągniętych z uprawy przed budową kopalni. Aby uzyskać plony gwarantujące minimum wydajności i umożliwić utrzymanie się z uprawy roli, gospodarze zmuszeni są do trzy-, czterokrotnych nakładów na nawozy sztuczne. Z tych powodów wnoszą o wypłatę ekwiwalentu pieniężnego w wysokości zwiększonych nakładów na uprawy rolne i utraconych korzyści z powodu zmniejszających się plonów. Żądanie to znajduje oparcie w przepisach prawa cywilnego, art. 361 § 2 kc mówi, że naprawienie szkody obejmuje stratę, która poszkodowany poniósł, oraz korzyści, które mógłby osiągnąć, gdyby mu szkody nie wyrządzone.

Niestety, organ administracji wodnej nie mógł posłużyć się tym przepisem przy orzekaniu odszkodowania i dlatego też na podstawie prawa wodnego i przepisów administracyjnych żądania rolników z Jędrzychowa oddalono. Pozostała tylko droga sądowa...

MARTWA ZIEMIA

STANISŁAW MAŁECKI

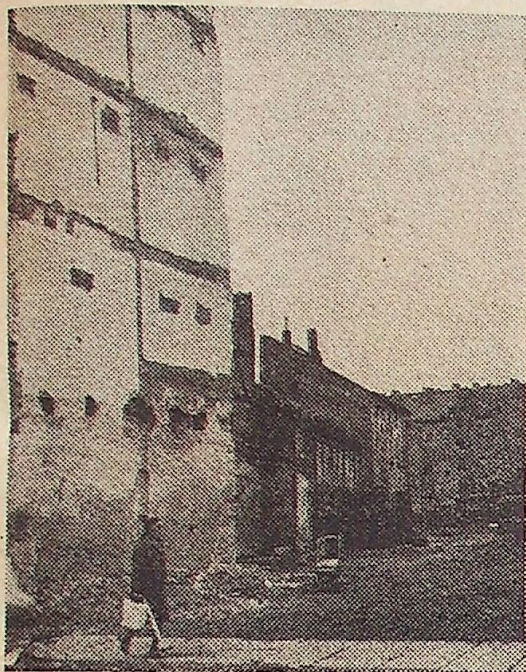
OSTATNI ETAP?

GOSPODARZE do sądu nie poszli. Czekają na proces Józefa Klimka... Klimka ma dość różnych urzędów i biurokratycznego załatwiania sprawy. Kosztuje to dużo czasu i pieniędzy. Zaskarżył więc Zakłady Górnicze w Polkowicach do sądu. Jeden z całej wsi. Inni pójdą do sądu wtedy, gdy on wygra proces. Spodziewał się pomocy finansowej na opłacenie kosztów ze strony wsi. Jest przecież przynętą. Niestety, tego ludzie nie zrozumiali. Musi płacić sam. Jest tego niemało... papiery, zaświadczenia, ekspertyzy. Na szczęście biegły zakończył już prace (trudno było o takiego, który podjąłby się tego z ochotą). Były już trzy rozprawy, ostatnia 23 sierpnia. Józef Klimka nigdzie nie interweniuje. Czeki. Nie chce zapłacić: „Rządowa sprawa, nie można głośno krzyczeć, żeby nie sprowadzić na siebie nieszczęścia...”. Czy wygra ten proces? Myślę, że sprawiedliwość jest po jego stronie. A jeśli nie wygra? Co wtedy? Jaki los czeka gospodarzy w Jędrzychowie? Jak długo będą jeszcze resztkami sił i pieniędzy uprawiać umarłą ziemię?

Za industrializację trzeba płacić i to dużą cenę. Tego nie unikniemy. Starajmy się

jednak jej społeczne koszty obniżyć. Nie budujemy wielkiej przyszłości za cenę ludzkiej krzywdy. Pamiętajmy o naszym środowisku naturalnym. W chwili obecnej jego ochrona wymaga już też wysokich nakładów. Ta cena będzie rosła. Jest to konieczność, jeśli za kilka lat nie chcemy żyć na spalonej ziemi, obok zniszczonych lasów i kanałów pełnych przemysłowych ścieków. Przykład Jędrzychowa nie jest osamotniony. W zagłębiu miedziowym szkód w gospodarce rolnej i leśnej jest znacznie więcej. Nie wymieniamy nazw. Popatrzmy na problem generalnie. Nie wydaje mi się, by dyrekcja KGHM pozostawiała sprawę własnemu losowi. Myślę tylko, że zbyt dużo „sztywności” w załatwianiu spraw oczywistych odszkodowań, zbyt mało efektywności i starania w tym, by ludziom dać, co im się należy.

LEGNICA. Kanikuła w pełni. Turystów moc. Ciekawi jesteśmy, jaki obraz utkwi w pamięci wakacyjnych gości. Nie szukamy przysłowiowej dziury w całym. Podążamy głównymi ulicami, tymi które zwykle oglądają przybysze.



Ulica Chojnowska. Boczna ściana budynku i podwórko widziane z ulicy jak po bombardowaniu. Niedawno prowadzono tu prace rozbiórkowe. Pozostały ślady różnokolorowych ścian wewnętrznych, wystające belki stropowe, rozrzucone resztki gruzu. Jesteśmy indagowani przez dwie panie: „Panowie jaką firmę reprezentują? Bo my z administracji!” Początkowo odradzają nam robienie zdjęć i notatek. W końcu rezygnują: „Niech panowie napiszą, to może przedrzeć rozbiórą”. Kolejna komisja?

Idziemy nadal Chojnowską. Nad brzegiem basenu przeciwpożarowego ciągnik z przyczepą pełną śmieci. Dwaj mężczyźni ręcznym lewarkiem podnoszą przyczepę, wysypując śmieci do wypełnionego wodą basenu. Odpadki żywności, papiery, złom, szmaty itp. Siedlisko bakterii. Ciągnik ma napis: MZBM. Basen znajduje się przy głównej ulicy...

Dochodzimy do rogu ulic Chojnowskiej i Hutników. Z daleka rzuca się w oczy bałagan. Na chodniku rozrzucone kostki z kamienia, piasek, zagłębienia. „Ślady” zakończonych prac. Robotników nie widać. Znakomite miejsce do potknięcia się, skałczenia czy pobrudzenia.

Pod numerem 76/78 — zakład nr 3 Introduku — porozrzucone kostki, cegły. W zagłębieniach po płytach chodnikowych woda. Trudno tędy przejść, nie zważając o resztki materiałów. Podobna sytuacja u zbiegu ul. Juliana Leńskiego z Chojnowską. Na całej szerokości chodnik rozkopany. Prowadzone tu były roboty drogowe. Zostały zakończone dość dawno, gdyż ślady są rozmyte. Pozostawiony „porządek” świadczy o niechlujstwie wykonawców...

Przechodzimy na ulicę Złotoryjską. Na pierwszy rzut oka zdaje się, że ład tu większy. Niestety, złudzenia!



Złotoryjska 72. Na wprost wylotu ul. Matejki. Remont budynku i prace na chodniku. Wykonawcą jest Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Spółdzielczego. Chodnik rozkopany prawie na całej długości obiektu. Drogowe znaki ostrzegawcze przewrócone w błoto. Rozrzucone budowlane stojaki zabezpieczające. Rozsypany piasek, cegły. Rozlane wapno. Ślady wskazują, że ostatnie prace na chodniku prowadzono ponad tydzień temu. W budynku remont — na poprzednim tygodniu temu. Wiele prac rozpoczętych 30 ludzi, brakuje 16. Wiele prac rozpoczętych i nie zakończonych. Dowiadujemy się, że na wykonanie elewacji frontu budynku nie przystąpiono.

wano dokumentacji. Wniosek jeden: po zakończeniu jednego remontu, rozpocznie się nowy — i znów bałagan, nieporządek. Gdzie tu rozsądek?!



Z ulicy Złotoryjskiej skręcamy na moment w Bankowa. Pod nr 1a kilkanaście dni temu coś budowano. Wykonawców już nie ma. Pozostał stos gruzu i śmieci porastający trawą. Szukaliśmy porzuconej tablicy informacyjnej wykonawcy. Niestety, tego nie zapomnieli. A szkoda!



JAK NAS WIDZĄ...

Zdjęcia-TADEUSZ MATKOWSKI

Tekst-STANISŁAW MAŁECKI



Rynek. Wylot ulicy Rosenbergów. Remont w głębi placu tuż obok kościoła. Przy samej krawędzi ulicy i obok sadzawki rozrzucone sterty materiałów budowlanych, wykopy, walające się przewody kanalizacyjne. Kiedyś był tu porządek... Centrum miasta!



Nie lepiej po przeciwnej stronie Rynku, za zegarem. Od dość długiego czasu jest tam składowisko płyt i rur. Najwyższy czas by coś z tym zrobić. Przecież to już prawie wrosło w ziemię...

Ulica Rosenbergów. Chodnik i jezdnia obok budynków 27/28. Od kilku tygodni jakieś pomysłowe przedsiębiorstwo urządziło tu „magazyna” zdemontowanych rusztowań. Zajmują one prawie ćwierć jezdni i znaczną część chodnika. Złącza walają się w odległości kilkunastu metrów. Niebezpiecznie tu wieczorem dla pieszych. Ulica wąska, nietrudno się „nadsiać”. Nie zdziwiłbym się, gdyby ktoś „zajął” się tymi rusztowaniami. Niech później właściciele szukają!

Na okrasę „kwiatek” najbardziej dorodny! Nie dotyczy wprowadzie porządków ulicznych, ale... Ulica Wrocławska, naprzeciw budynku nr 41 i sklepu obuwicznego stoja na placu dwa ciągniki. Stoja poroście trawą i rdzewieją. Rdza pożera wolno, ale skutecznie. Każdy element z osobna. Ciągniki (XR 64-37, XM 20-81) są własnością Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego. Ma ono swoją siedzibę właśnie na wprost placu, pod nr 41. Dowiadujemy się, że traktory nie są na sprzedaż. Na kogo więc czekają? Co na to instancje uładzyczne?



Oto widoczek po przeciwnej stronie Rynku od ulicy Grodzkiej. Dojście nader atrakcyjne.

PRAPREMIERA opery Gershwin „Porgy i Bess” odbyła się w roku 1935 w Bostonie. Od tego czasu dzieło tego wybitnego i niesłyszane popularnego kompozytora zrobiło oszałamiającą, światową karierę 15 kwietnia 1973 r. zaprezentowano je po raz pierwszy w

nie przynoszące chwały współczesnemu teatrowi operowemu nawyki wykonawcze. Zrezygnował m. in. w przedstawieniu z udziału baletu. Reżyterzy, jakie osiągnął, są więcej niż zadowalające. Bess — Marii Łukasik Porgy — Krzysztofa Sitarskiego, Serena — Aleksandry Strugacz przekonują nie tylko pięknym śpiewem, ale i propozycjami aktorskimi. Nie tylko zresztą oni realizują dość czytelnie zamysł reżysera: nieimitowa-

„PORGY I BESS”

PIOTR PIETRUSIŃSKI

Polsce i to na scenie Opery Wrocławskiej. Ekscytacja premierowej publiczności była oczywista. Któż bowiem potrafi śpiewać, tańczyć, grać tak żywiołowo, zmysłowo jak Murzyni? Jacy soliści zdolają ożywić zwietrzały już trochę obraz życia w murzyńskich slumsach, nakreślony przez autora libretta Du Bose Heywarda?

A jednak... inscenizację wrocławską należy zaliczyć do udanych. Zwyciężył Gershwin i jego muzyka. A. Rozmarynowicz znakomicie poprowadził orkiestrę, chóry i solistów, potwierdzając znaną prawdę, że kultura interpretacyjna polskich mistrzów batuty jest w stanie przybliżyć kompozycje o bardzo odległym klimacie. Sukces to tym większy, że reżyser B. Jankowski bynajmniej nie ułatwiał mu pracy. Postawił bowiem przed chórem i solistami bardzo poważne zadania aktorskie, chcąc przełamać, i słusznie,

nia reakcji, sposobu bycia i zachowania Murzynów. Wszyscy szukają „prawdy” kreowanych postaci. Miłość, cierpienie i śmiech są bowiem wszędzie podobne. Stąd niektóre sceny, jak np. miłosne Porgy’ego, Bess i Crowna, modlitwa Sereny, ceremonia pogrzebowa i inne są niezwykle ekspresyjne i sugestywne.

Moje zastrzeżenia wzbudzają jedynie kostiumy. Skąd Xymena Zaniowska wzięła tyle podobnych podszewek na spódnice i tyle „groszków” na bluzki dla chóru? Nie wiedziałem także o tym, że Murzyni udając się na piknik, przywdziewają gremialnie białe garnitury i meloniki. Widuję ich tak przeważnie ubranych, gdy grywają w lokalach rozrywkowych w amerykańskich filmach. Kozie, która nie chciała wwieźć Porgy’ego na scenę darując! Poprawiła wrażenie w finale. A swo-



Krzysztof Sitarski (Porgy).

Fot. L. Janaszak

ją drogą, nie należy angażować naturszczyków! Łatwo powiedzieć, a o zawodowe kozy — artystki trudno.

PAŃSTWOWA OPERA WE WROCŁAWIU. George Gershwin — „Porgy i Bess”. Li-

bretto — Du Bose Heyward. Kierownictwo muzyczne — A. Rozmarynowicz. Inscenizacja i reżyseria — B. Jankowski. Scenografia — X. Zaniowska. Choreografia — T. Kujawa.

KOPERNIK przedstawia — jest najczęściej jako „fromborski samotnik”) — mędrzec zapatrzon w gwiazdy i wyizolowany ze społeczeństwa. Jest to obraz z gruntu fałszywy. Przeczy temu nie tylko zaangażowanie Kopernika we współczesne mu problemy społeczne, polityczne i gospodarcze, lecz również wyjątkowo liczny krąg przyjaciół. Serdeczne więzy łączyły go z tak wybitnymi przedstawicielami polskiego rodzenia jak: Dantyszek, Gizjusz, Wawrzyniec Korwin, Aleksander Skultetti, Jan Benedykt Solfa i Bernard Wapowski.

Wszyscy wymienieni znali genialne odkrycie Kopernika na wiele lat przed jego opublikowaniem: wszyscy — każdy na swój sposób — starali się przyczynić do spopularyzowania odkrycia. Zważywszy fakt, że w XVI wieku nie istniało jeszcze prawo autorskie — sprawnie natomiast działała inkwizycja papieska — popularyzowanie to mogło skończyć się tragicznie. Wiadomo obecnie, że już za życia Kopernika teoria heliocentryczna ostro była potępiana jako sprzeczna z Pismem Świętym. Wiadomo też, że znalazł się odważny plagiat, który przedstawił teorię heliocentryczną jako swoje własne odkrycie. Człowiek, który przed Kopernikiem opublikował dziełko o ruchomości Ziemi, był Włoch Coelio Calcagnini (1479—1541). Zanim odkryto, że zarys systemu heliocentrycznego był już przez Kopernika opracowany około roku 1507 w formie tzw. „Komentarzy”, przez krótki czas Calcagninemu dawano pierwszeństwo w stwierdzeniu teorii heliocentrycznej.

W jaki sposób Calcagnini mógł się zapoznać z tekstem Kopernikowego „Komentarzyka”, z którego najwyraźniej dziełko swoje skopiował? Problem ten stanowi jedną z zagadek, którą można wyjaśnić jedynie na podstawie domysłów.

Calcagnini był domownikiem księcia d'Este w Ferrarze i w roku 1503 uczestniczył niewątpliwie w uroczystościach związanych z promocją doktorską uczonego Mikołaja — „kanonika warmińskiego” i scholastyka przy kościele św. Krzyża we Wrocławiu. Być może wtedy właśnie

knowie, a następnie na uniwersytecie w Medyce, gdzie uzyskał doktorat z medycyny. Zgodnie z renesansowymi zwyczajami i on nie ograniczał swoich zainteresowań do jednej tylko specjalności. Początkowo wykładał w Krakowie filozofię i geografię (kosmografię), a w późniejszych latach interesował się głównie astronomią oraz medycyną, w zakresie której publikował nowatorskie prace naukowe.

Praktykę lekarską odbywał Solfa w słynnym szpitalu S. Spirito w Salsie, który był kolebką nowoczes-

„wizje i objawienia” wyłącznie „ako w twórcę gry nerwów i fantazji.

Po powrocie do Krakowa został Solfa nadwornym lekarzem obu ostatnich Jagiellonów i wpływową osobistością, zaprzyjaźnioną z takimi postaciami jak Piotr Tomicki, kanclerz — Samuel Maciejowski, hetman — Jan Tarnowski, dyplomata i późniejszy biskup warmiński — Dantyszek. Wraz z Kopernikiem leczył Solfa chorego biskupa warmińskiego, Ferbera.

Dbając o swoje interesy, Solfa uzyskał liczne kanonikaty, a wśród nich kanonikat warmiński i glogowski.

W roku 1538 Solfa objął po Koperniku scholasterię przy kościele św. Krzyża we Wrocławiu.

Solfa i Wapowski utrzymywali z Kopernikiem najbardziej ożywioną łączność korespondencyjną i służyli mu najczelniejszą pomocą. Istnieją uzasadnione przypuszczenia, że właśnie Solfa znajdował się przy łóżku umierającego Kopernika. Wiadomo bowiem, że odbył w tym czasie (wiosną 1543 roku) podróż na Warmię i nie można faktu tego wytłumaczyć żadną inną przyczyną. W Krakowie odbywał się bowiem ślub Zygmunta Augusta z Elżbietą — córką Ferdynanda I Habsburga i Solfie niełatwo było uzyskać zwolnienie ze swoich obowiązków. Do dalekiej podróży mogły skłonić Solfę tylko bardzo ważne przyczyny, a w szczególności śmiertelne zagrożenie przyjaciela, którego szanował i podziwiał.

ROK KOPERNIKOWSKI

ZAGADKOWY PLAGIAT

ANTONI LENKIEWICZ

Calcagnini usłyszał i zanotował wykład Kopernika objaśniający budowę świata na zupełnie nowych zasadach. Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak przypuszczenie, które zakłada, iż Calcagnini uzyskał tekst „Kopernikowego „Komentarzyka” w Krakowie. Wiadomo bowiem, że Calcagnini przebywał na Wawelu w roku 1518 i był w bliskich stosunkach z lekarzem królewskim Janem Benedyktem Solfą (1483—1564).

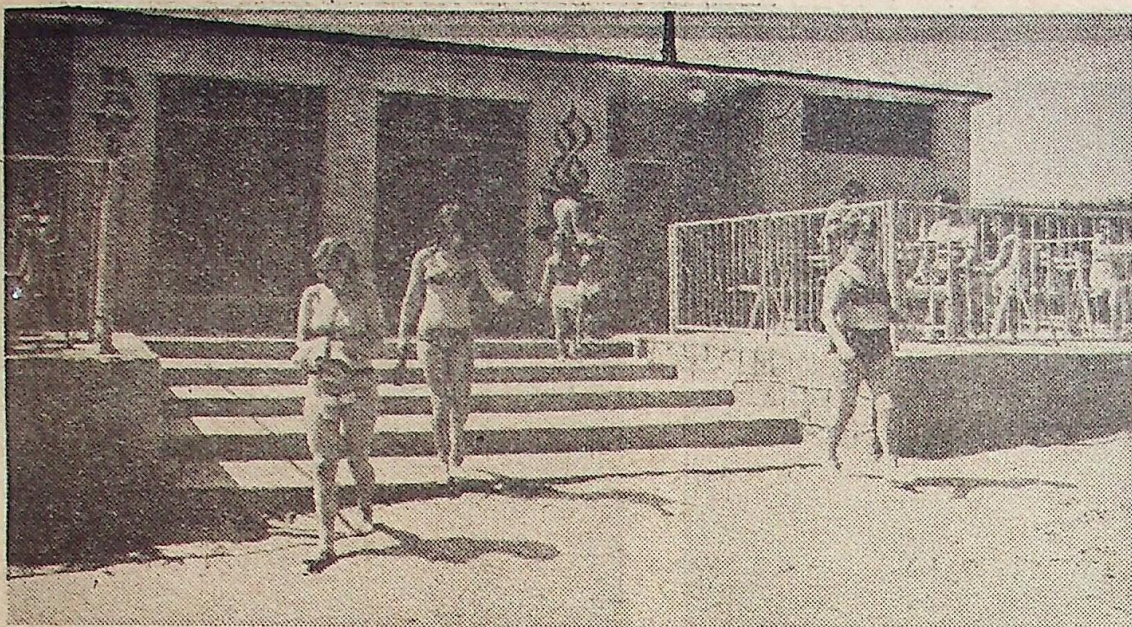
Co dziś wiemy o tym przyjacielu Kopernika?

Łużycański Solfa studiował w Kra-

nej medycyny. Przyrodniczy sposób myślenia i zamiłowanie do badań utrzymał Solfa odbywając w grotach pod Rzymem studia anatomiczne prowadzone wśród osób tych uczniów Leonarda da Vinci.

Solfa jako pierwszy w polskiej literaturze medycznej opracował (w roku 1519) patologię chorób wenerycznych, a w szczególności syfilisa. Był on również autorem dzieła „O wizjach i objawieniach”, w którym w przeciwieństwie do ówczesnych oficjalnych poglądów, opartych na autorytecie Pisma Świętego, w sposób bardzo racjonalny wyjaśniał

*) W księgarniach ukazała się książka Jerzego Centkowskiego pod takim właśnie tytułem.



SEZON URLOPOWY w pełni. Pustoszeją miasta i osiedla. Wczasy, obozy, kolonie. Nie wszyscy jednak mogą lub chcą jechać do odległych miejscowości. W pogodne dni korzystają z miejskich basenów i kąpielisk oraz podmiejskich ośrodków wypoczynku świątecznego.

Podobnie jak w latach poprzednich, legnicy amatorzy przyjemnego spędzania wolnego czasu nie mają zbyt dużego wyboru. Na dobrą sprawę mogą jedynie korzystać z Ośrodka Wypoczynku Świątecznego w Jezioranach. Administrowane przez LOSTiW podmiejskie kąpielisko bardzo dobrze przygotowano do sezonu. Śmiało można stwierdzić, że Jeziorany nigdy jeszcze nie wyglądały tak, jak w roku bieżącym. Przed otwarciem wykonano dużo prac remontowych. Przebudowano pawilon administracyjny, przybyła nowa, estetyczna kawiarnia, uruchomiono pole namiotowe, place zabaw dla dzieci, naprawiono pomost spacerowy i dwie zjeżdżalnie, wyremontowano sanitariaty oraz radiofonizowano cały ośrodek.

Dużo społecznej pracy włożyli miłkowiccy kolejarze, którzy jak zwykle dobrze przygotowali 37 miejsc noclegowych w wagonach kolejowych oraz uporządkowali przylegający teren. Całość robi bardzo przyjemne wrażenie i zachęca do przebywania w ośrodku. Gospodarze postarali się o zakupienie nowego sprzętu. Ośrodek dysponuje 27 kajakami, 6 rowerami wodnymi i 4 łódkami spacerowymi. Ponadto można wypożyczyć leżaki, piłki plażowe, komplety do kometki, piłki do siatkówki, materace oraz komplety plew i masek. Ilości te nie zaspokajają wprawdzie istniejących potrzeb (odczuwa się szczególnie brak namiotów), ale i tak sprzętu jest znacznie więcej niż w latach poprzednich.

Największe wrażenie na użytkownikach sprawiają placówki gastronomiczne. Nową kawiarnię wyposażono w ładne meble, patelnie elektryczne, laski chłodnicze i automaty do lodów. Jednocześnie mogą spożywać posiłki 64 osoby w tym 32 na tarasie. Sto metrów dalej dysponujący czterdziestoma miejscami pawilon gastronomiczny. Zaopatrzenie obu placówek więcej niż dobre. Agentki Genowefa Andrzejewska i Genowefa Krzywicka oferują różne zestawy obiadowe, śniadaniowe i kolacyjne, frytki, placki ziemniaczane, napoje chłodzące, kawę, lody, zimne przekąski, drób, duży asortyment wyrobów cukierniczych, sery, kefir, maślanek i mleko.

Ośrodek w Jezioranach cieszy się coraz większym powodzeniem. Odwiedzają go goście z różnych stron Dolnego Śląska (szczególnie z Wałbrzycha) i innych rejonów kraju.

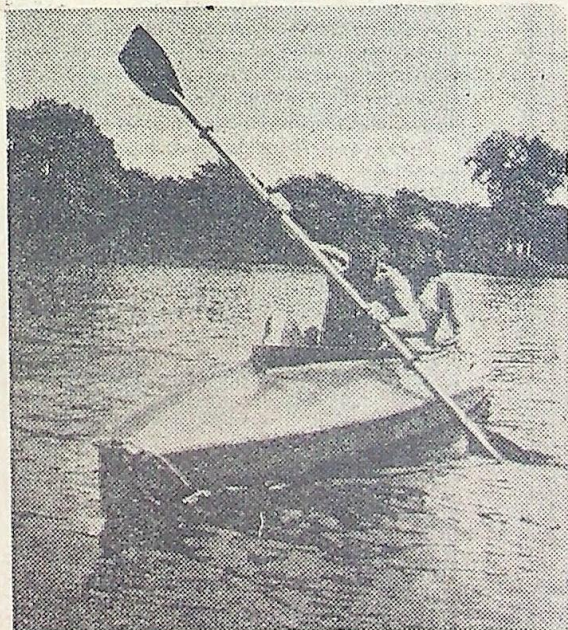
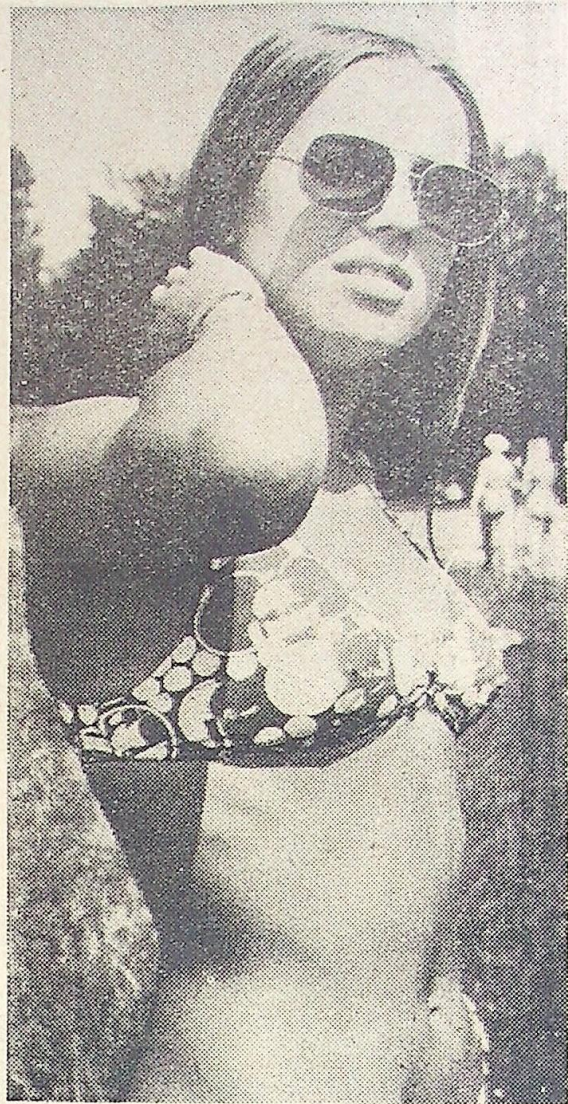
Mało jednak przyjeżdża legniczan. Dotyczy to przede wszystkim dni, w których nie ma upalnej pogody. A szkoda, gdyż mogliby przyjemnie spędzać wolny czas.

Zarząd Zieleni Miejskiej, w przeciwieństwie do LOSTiW, nie przejął się zbyt ciężkim na nim obowiązkiem przygotowania basenów i kąpielisk miejskich. Stosunkowo najlepiej

TYLKO JEZIORANY

prezentuje się basen przy ulicy Artyleryjskiej, który w pogodne dni pęka w szwach. Nic w tym dziwnego, gdyż przez długi czas nie był czynny basen przy ulicy Stromej, który jeszcze przed miesiącem przedstawiał opłakany wygląd. Uruchomiono go wprawdzie w późniejszym terminie, co nie wpłynęło w zasadniczy sposób na poprawę sytuacji. Znacznie lepiej przygotowane jest do sezonu kąpielisko północne. Gospodarze basenów nie mogli dogadać się z handlowcami w sprawie uruchomienia kiosków spożywczych. Kiedy rozmowy sfinalizowano zepsuła się pogoda. Fakt pozostaje faktem, że dano się zaskoczyć.

Ośrodek Wypoczynku Świątecznego w Jezioranach, baseny i kąpieliska miejskie oraz baseny w Prochowicach i Wądrożu Małym nie zaspokajają wzrastających potrzeb mieszkańców Legnicy. Z konieczności korzystają więc oni z ośrodków w sąsiednich powiatach. Czas chyba najwyższy, by przyspieszyć oddanie do użytku basenu w Legnickim Polu i przystąpić do budowy nowych ośrodków i miejsc wypoczynku po pracy.

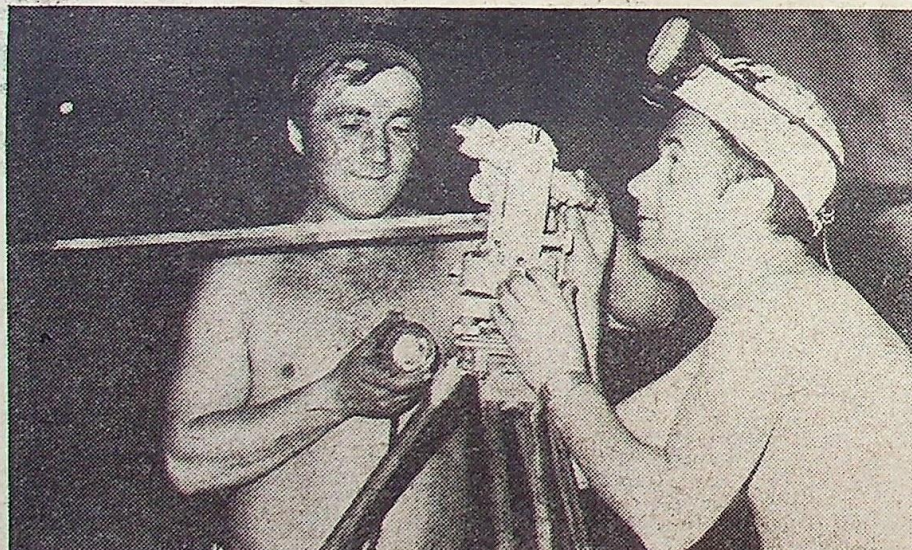


Tekst: ZYGMUNT ŁUSZCZ
Zdjęcia: TADEUSZ MATKOWSKI

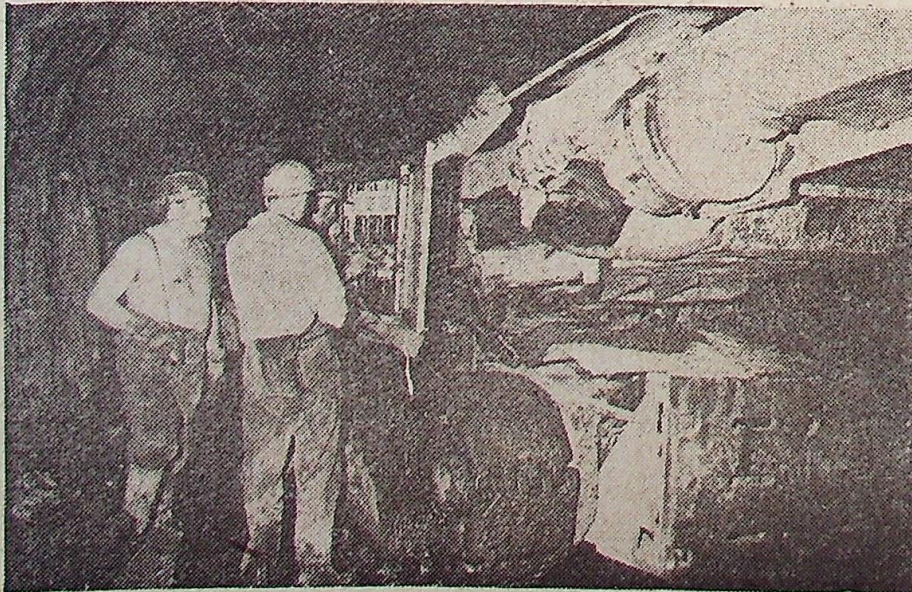




Operator Ładowarki Marian Fryś.



Pomiarowy Józef Lejczuk i technik mierniczy Władysław Bentkowski wytyczają kolejne wyrobisko.



Stalowe kolosy budzą zrozumiały respekt.



Koniec szychty. Za chwilę „D-etki” odwożą pracowników...

ZWYKŁY DZIEŃ

KOPALNIA „Polkowice”. Poziom 810 metrów. Oddział G-12. Jeden z najlepszych. Jego sukcesy, to rytmiczne wydobywanie rudy, przekraczanie planu i a. Jednego wypadku od początku IV kwartału 1972. Praca tu niełatwa. Taką jak na innych oddziałach. Od dawna wydobywanie rudy odbywa się tutaj sposobem „na zawał”, którego pionierskie próby rozpoczęto w Polkowicach w roku 1969.

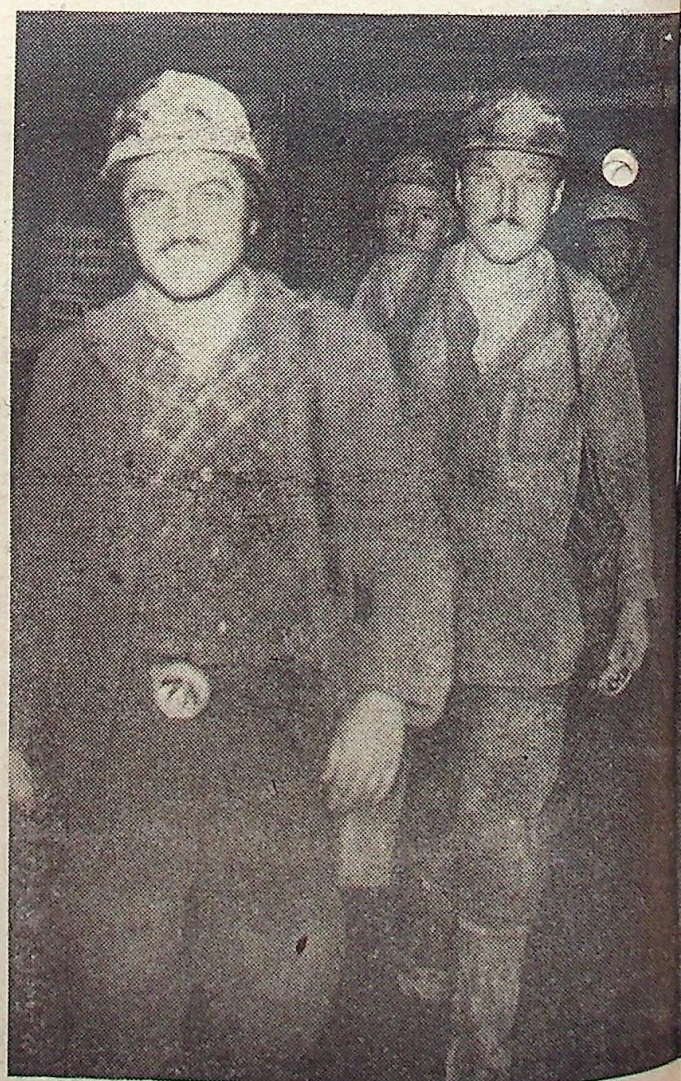
Im głębiej wchodzimy w wyrobisko, tym większy hałas. Jest duszno i gorąco. Pot spływa strumieniami. Huk pracujących maszyn świdruje w uszach. Kopalnia „Polkowice” jest aktualnie największą tego typu w Polsce. W planach docelowych przewidziano dla „Polkowic” wydobywanie 15 tys. ton rudy w ciągu doby. Wskaźnik ten został przekroczony w roku ubiegłym i dotyczy złóż własnych. Dodatkowy fedrunek z „Rudnej” to dalsze cenne rudy.

Trudności eksploatacyjne uniemożliwiły „Polkowicom” wykonanie planu wydobywania rudy miedzi za I półcie br. Znacznie natomiast przekroczono

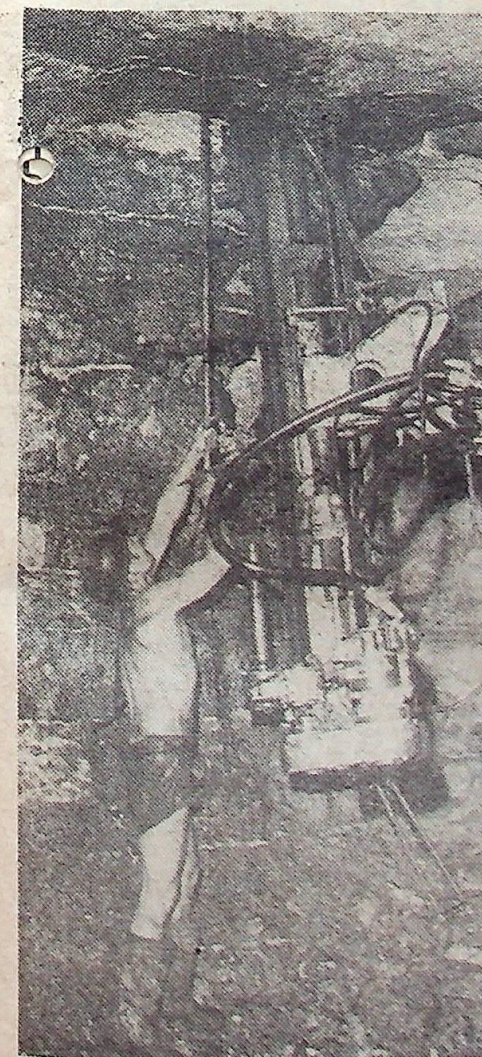
plan w produkcji czystej miedzi w rudzie, bo o 6,5 proc., a w produkcji miedzi w koncentracji o 3,5 proc. Są to wskaźniki bardzo wysokie. Wartość produkcji w pierwszym półroczu wyniosła 107,7 proc. planu. Przy trudnościach w eksploatacji, jakie są napotymane w „Polkowicach”, jest to znaczny sukces. Dodać trzeba, że podjęte na apel Sekretariatu KC PZPR i Prezydium Rządu PRL dodatkowe zobowiązania wyprodukowania ponad plan 2656 ton miedzi w rudzie i 2900 ton rudy w koncentracji na ogólną wartość 146 mln złotych, załoga ZG „Polkowice” wykonała w 74,6 proc. czyli na sumę 108,8 mln złotych.

Cenne zobowiązania dodatkowo podjęli górnicy „Polkowic” dla uczczenia 29 rocznicy Manifestu Lipcowego i dla podkreślenia znaczenia ostatnich decyzji najwyższych władz państwowych o dalszym rozwoju zagłębia miedziowego: dodatkowa produkcja 9090 kg srebra o wartości 22,5 mln złotych oraz obniżka kosztów zużycia materiałów o 8 mln zł. Ofiarność i rzetelna praca załogi ZG „Polkowice”, to najlepsza gwarancja wykonania zadeklarowanych zobowiązań.

Zdjęcia – T. MATKOWSKI
Tekst – ST. MAŁECKI



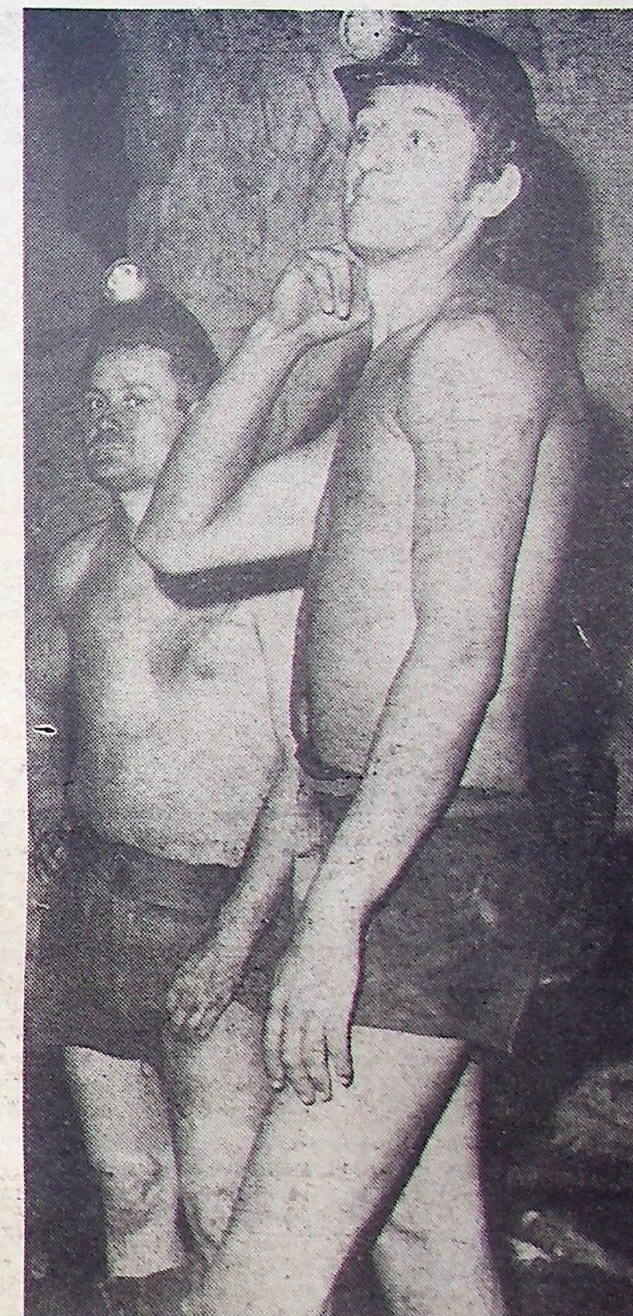
Po pierwszej zmianie.



Przy kotwieniu górnik Tadeusz Broda.



Awaria w przodku usuwa się szybko i sprawnie. Przy pracy mechanicy Janusz Topornicki i Zbigniew Brańko oraz operator maszyny Stanisław Lampart.



Górnicy oddziału G-12 Tadeusz Ossoliński i Marian Zmurko.

Jak zostać Wołodyjowskim (17)

POJECHAŁEM do warsztatu Stefana. Obiecali, że zrobią mojego warthuga w pierwszej kolejności. Zeszli się umorusani mechanicy.

— Aleś-aleś-aleście wy-wy-kołowali Rosjan w tej o-o-ostatniej walce — powiedział uprzejmie przystojny mechanik z kluczem francuskim w ręku. Nastawiłem uważnie ucha. Co to było w tej ostatniej walce? Wczoraj mówił Stefan, dzisiaj ten. Może prasa napisała coś, czego ja nie czytałem?

— No tak — uśmiechnąłem się — oni są bardzo dobrzy, ale my też niegorsi!

— Ba! — ucieszył się Stefan — Widzicie, nasi chłopcy to każdy z wyższym wykształceniem!

— Może ja bym też tak potrafił? — zażartował niepewnie chudy monter, wykonując w powietrzu ruch podobny, w jego mniemaniu, do pchnięcia szpadowych.

— Ach, ty... niarzu! — parsknął Stefan. — Szermierki ci się zachciewa. Mechanik zasmarkany! Aleśmy się przez was nadenrowowali! Byłem pewien, że do ostatniej walki reprezentacja ZSRR wystawi Ryłskiego. I wtedy jakby Jurek wyszedł to kłapa! Jurek musi mieć kompleks Ryłskiego. Ale wyście to świetnie załatwili!

— Cośmy niby świetnie załatwili?

— No, jak to, ten numer z rozgrzewką!

— Numer z rozgrzewką? — Niech się pan z nas nie śmieje! Przecież pokazywali w telewizji, jak pan się zaczął rozgrzewać, żeby się niby przygotować do walki, a znów Rosjanie kazali się rozgrzewać Ryłskiemu, żebyście myśleli, że to on będzie walczyć. Patrzmy, a tu zamiast pana i Ryłskiego wychodzą Pawłowski i Mawlichanow. Czy wyście się spodziewali, że ZSRR wystawi Mawlichanowa zamiast Ryłskiego?

A... więc o to chodzi!

— Oczywiście! — zacząłem klamać. — Kiedyśmy zobaczyli, że Ryłski rozgrzewa się niby do walki, pomyśleliśmy: po tak ciężkim meczu nikt nie rozgrzewa się do ostatniej walki, raczej odpoczywa. Rosjanie coś knują. Na pewno chcą nas zmylić i wystawić kogoś innego do baraży. Ale kogo? Na pewno myślą, że z polskiej strony ja będę walczył, bo ludzie na trybunach krzyknęli: „Kajtek, na planszę!” A ja przegrałem tylko z Mawlichanowem. To chyba na pewno wystawią Mawlichanowa. Żeby już przed walką miał kompleks. Proste, co?

— Proste, proste... — wyszeptali mechanicy. Pokiwali głowami i ruszyli do mego samochodu...

A naprawdę z tą ostatnią walką na mistrzostwach świata (Gdańsk — 1963) było tak. Kiedy ogłoszono, że obie drużyny mają jednakową ilość trafień i zwycięstwo zadecyduje dodatkowa

walka dwóch wybranych zawodników, wydawało nam się, że powinien walczyć Pawłowski. Nie mieliśmy pojęcia, kogo wystawi ZSRR, ale można było przypuszczać, że na planszę wyjdzie Ryłski. Wprawdzie Jurek przegrał z nim szpetnie indywidualne mistrzostwo świata, ale co z tego? Teraz może wygrać. A więc Jurek, trzymaj się! Jurek wychodzi na planszę, a naprzeciw niego Mawlichanow. „To dobrze, myślimy, z Mawlichanowem Jurek sobie poradzi”. Pawłowski jest diabło uważny. Dostrzegam przez maskę, że zmarszczki na czole podniosły mu się do góry, a to oznacza wielką koncentrację. Zaczynają walkę. Jurek jest szybszy. Raz po raz atakuje i trafia. Jest już 4:2. Na sali cicho, jak makiem zasiał.

nawet nie wygra, to zada co najmniej cztery trafienia. Tyle wystarczy nam do zwycięstwa. Jurek obejmuje prowadzenie. Już nie nam nie grozi. Jesteśmy spokojni. I właśnie wtedy Jurek gładko przegrywa i to w takim stosunku, że mecz kończy się idealnym remisem.

Mogę sobie wyobrazić, że losy bardzo zaciętego pojedynku dwu drużyn rozstrzygają się nie tylko na planszy, w fizycznym spotkaniu czterech zawodników z czterema, ale że wynik takiego meczu zależy także od rezultatu walki psychicznej, która rozgrywa się w innym wymiarze. Ze zsumowane jednostki zaciętości i woli zwycięstwa wszystkich startujących szermierzy toczą walkę poza planszą, przeciągają się niby atleci uwieszeni na dwu przeciwległych końcach liny. To jedni biorą przewagę, to drudzy. Którzy przeważą w ostatnich minutach spotkania? Jeśli wypadkowa ich sił psychicznych będzie się równać zeru, to wynik może być nierozstrzygnięty, choćby w ostatnich pojedynkach faworytami byli nie ci, a tamci. I tak się stało w naszym meczu z ZSRR. Ide-

PRYZWYCZAJENIE...

WOJCIECH ZABŁOCKI

Ostatni atak. Jurek robi zwodzony flesz, Mawlichanow daje przedcięcia, Jurek paruje kosztem i ripostuje na głowę. Trafia! Wybuch radości! Hurra! Czwarty raz mistrzostwo świata!

Stajemy na najwyższym stopniu drewnianego podium. Medale na szyję. Puchary do ręki. Orkiestra „Jeszcze Polska...” Cieszymy się bardzo, ale nie tak, jak za pierwszym razem w Budapeszcie...

Nie doszłoby wcale do tego barażu, gdybyśmy wytrzymali nerwowo spotkanie do końca, bo prowadziliśmy 8:5 i wszyscy myśleli, że wygramy mecz stosunkiem co najmniej jednej walki... Najpierw przegrał Zub. — To nic — myślimy — na pewno wygra Ochryra albo Pawłowski. Emil walczy z Żytnim, Jurek z Rakitą. A jeśli

alny remis. I właśnie dlatego na planszę weszli Pawłowski i Mawlichanow. Od tej jednej walki zależy mistrzostwo świata. Już po pierwszym starciu jestem zupełnie spokojny. Nie patrzę na planszę. Zamykam oczy. Czuję wyraźnie jak przeważamy, jak przeciągamy przeciwnika poza zaczarowaną granicę zwycięstwa, jak jeszcze próbują stawiać opór, ale na próżno, bo już nie potrafią zmobilizować dostatecznej ilości siły woli. Jeszcze krok, jeszcze krok — hurra! wygraliśmy!!

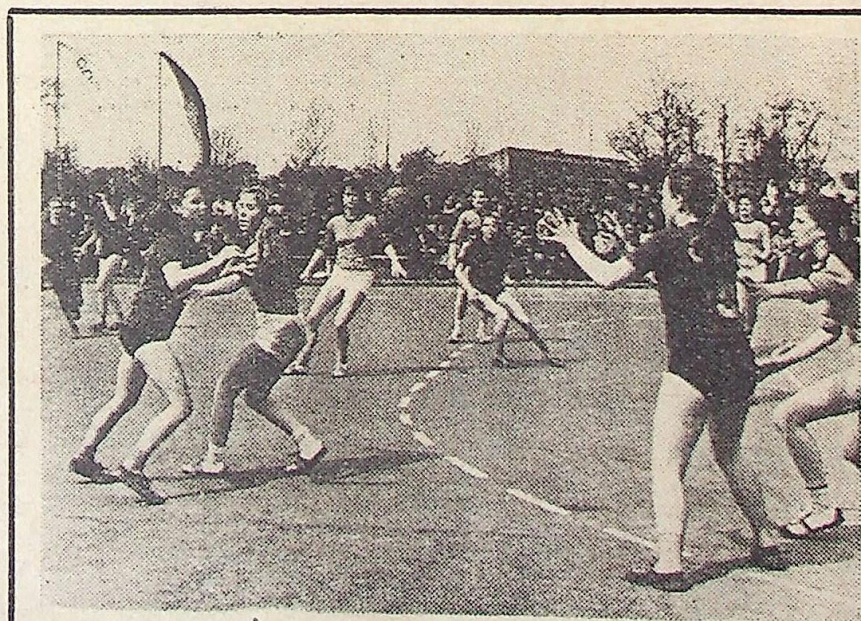
Wygraliśmy po raz czwarty mistrzostwo świata!

Hurra!!!

Skaczemy do góry, cieszymy się. Ale nie tak bardzo, jak za pierwszym razem w Budapeszcie.

Trudno.

Jużeśmy się przyzwyczaili.



W reprezentacji piłkarzy ręcznych Dolnego Śląska na III Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży znalazło się pięć zawodników MKS Cupum Lubin: Bożena Kazimierzczak, Jadwiga Gordziejewska, Halina Mordarska, Jolanta Szaracyn i Anna Langner (na zdjęciu pierwsza z lewej, podająca piłkę).

Fot. Grzegorz Kurzajczyk



Na ostatnim posiedzeniu Podokręgu Piłki Nożnej w Legnicy ustalili skład dwóch grup klasy B w sezonie 1973/74. Pierwsze spotkania rozegrane zostaną 19 sierpnia.

Do grupy pierwszej należą zespoły: Victoria Rzeszotary, Prochowiczanka, Piast Bołków, Kolejkarz Borów, Odra Małczyce, LZS Snovidza, Lisowiczanka, LZS Paszowice, LZS Kłaczyna, oraz beniaminki tej klasy — LZS Damianowo, Unia Rosochata i LZS Wiadrów.

W drugiej grupie grać będą: rezerwy Górnik Polkowice, Stali Chocianów i Chojnowianki oraz LZS Czaple, Olimpia Olszanica, LZS Nowa Wieś Grodziska, Wilkowlanka, LZS Prusice, Odlewnik Gromadka, Czarni Miłkowice oraz awansujące z klasy C LZS Proboszczów i mistrz LZS powiatu Lubin (LZS Rudna lub Odra Ścinawa).

W klasie B podokręgu legnickiego występują drużyny z powiatów: legnickiego, lubińskiego, złotoryjskiego, jaworskiego, bolesławieckiego i średzkiego. Teoretycznie silniejsza wydaje się być druga grupa, w której walczy więcej wyróżniających się drużyn.

Warto nadmienić, że z każdej grupy do klasy C spadać będą po czterech zespoły, gdyż w przyszłym roku ustanowiono na tym szczeblu rozgrywać mecze tylko w jednej grupie.

*

Legnicy taksówkarze szukają różnych form czynnego spędzania wolnego czasu. Jedną z najlepszych jest częste przebywanie na boiskach. Doceniając te potrzeby, utworzyli oni kółko sportowe przy miejscowej delegaturze Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług. Działalność zapoczątkowali od powołania do życia sekcji piłkarskiej.

Rozpoczęli od systematycznych treningów, a po kilku miesiącach włączyli się do spartakiady międzyzakładowej. W ubiegłym roku w imprezie tej zajęli czwarte miejsce. W bieżącym roku uczestniczą w lidze międzyzakładowej i po pierwszej rundzie zajmują drugą lokatę, ustępując jedynie Hucie Miedzi. W wiosennej serii spotkań pokonali Legmet 1:0, MPK 5:2, Przedsiębiorstwo Geologiczne 2:0, zermisowali z POM 1:1, WSS „Społem” 2:2 oraz przegrali 0:1 z Hutą Miedzi. Przed rozpoczynającą się w połowie września rundą rewanżową w dwóch spotkaniach towarzyszących zwyciężyli reprezentację legnickiej spółdzielczości 6:4 i 7:3.

W zespole taksówkarzy, których prezesem, kierownikiem i kapitanem jest Marcin Stalmach, występują: Mieczysław Piszczak, Jacek Kłobuchowski, Andrzej Zieliński, Daniel Psiuch, Jerzy i Stefan Nalepowie, Zdzisław Hano, Józef Jędrzejczyk, Zbigniew Marcinkiewicz, Józef Prejzner, Leszek Grześkowiak, Andrzej Świerczyński i Bogdan Kożuchowski. Zespół wzmacniają członkowie zrzeszenia, rzemieślnicy Zbigniew Janda i Nikos Papadopoulos. Sprawami organizacyjnymi zajmują się Marian Kawalec, Henryk Powązka i Ryszard Strzelecki. Dużą pomocą służy kierownik delegatury — Mieczysław Doniec.

W najbliższym czasie kółko sportowe powoła do życia nowe sekcje. W pierwszej kolejności utworzy się sekcję strzelecką.

(Z. L.)

Wakacyjne pozdrowienia

Z pobytu na obozie treningowym w Szkłarskiej Porębie przesyłają piłkarze klubu sportowego „Miedź” Legnica.

Z dalekiego i pięknego Wolsztyna przesyłają Czytelnicy biwakujący nad jeziorem.

Dla zespołu redakcyjnego znad Morza Czarnego przesyła „Politykus 1973”, Mieczysław Adamowicz.

DZIĘKUJEMY



Fot. Tadeusz Szwed

PO dwumiesięcznej przerwie znowu zapelnia się trybuny stadionów. Spragnieni dobrej piłki nożnej kibice, gorąco będą dopingować swoje zespoły, przeżywając z nimi sukcesy i niepowodzenia. W niedzielę, 5 sierpnia, rozpoczną mistrzowską batalię zespoły dolnośląskiej klasy okręgowej. W tydzień później wystartują drużyny klasy A. Od dawna już sympatycy tego najpopularniejszego sportu prowadzą ożywione dyskusje, analizują szanse poszczególnych drużyn i z niecierpliwością oczekują pierwszych pojedynków i emocji. Opinie wszystkich zainteresowanych są niemal identyczne. Zgodnie stwierdzają, że nowy sezon 1973/74 będzie niezwykle trudny, wymagający nie tylko znacznych umiejętności, ale także kondycji fizycznej i dobrego zaplecza. Wpłynęły na to ostatnie reformy, jakim poddano piłkę nożną. Zlikwidowanie

SEZON NADZIEI

ZYGMUNT LUSZCZ

trzech lig, utworzenie na Dolnym Śląsku tylko jednej grupy klasy okręgowej, nie tylko uatrakcyjni sportową rywalizację. Zwiększy również wymagania stawiane wszystkim drużynom, zawodnikom, trenerom i opiekunom.

W rozpoczynającym się sezonie dolnośląska klasa okręgowa składać się będzie aż z 22 zespołów. Zaliczono do niej Górnika Wałbrzych spadkowicza z II ligi, trześcioligowców — Moto Jelcz i Odrę Wrocław oraz 19 drużyn z obu grup byłej ligi okręgowej. Udział wspomnianych trzech bardziej rutynowanych zespołów oraz wrocławskiego Lotnika, Piasta Nowa Ruda i kilku bardzo dobrych jedenastek powinien przyczynić się do widocznego wzrostu poziomu mistrzowskich spotkań. Przez kilka miesięcy toczyć się będzie nie tylko zacięta walka o czołowe pozycje. Regulamin przewiduje, że do klasy A spadnie aż osiem dru-

żyn. Należy więc się spodziewać nie mniej zaciętej rywalizacji o utrzymanie się w szeregach klasy okręgowej.

W gronie najlepszych drużyn okręgu znalazło się sześć zespołów zagłębia miedziowego: BKS Bolesławiec, Chojnowianka, Miedź Legnica, Rokita Brzeg Dolny, Stal Chocianów i Zagłębie Lubin. Oprócz drużyn naszego regionu i drużyn walczących dotychczas w wyższych klasach, w rywalizacji uczestniczyć będą: Lotnik Wrocław, Śląsk Ib Wrocław, Pafawag Wrocław, Polonia Świdnica, Polar Wrocław, Victoria Świebodzice, Śląza Wrocław, Piast Nowa Ruda, Bielawianka, Victoria Wałbrzych, Turów Zgorzelec, Lechia Piechowice i Lechia Dzierżoniów. Znając umiejętności tych drużyn, trudno się w tej chwili kusić o znalezienie jakiegoś pewnego i zdecydowanego faworyta. Do mistrzowskiego tytułu pretendować będzie co najmniej kilka drużyn. Szanse mają przede wszystkim Górnik Wałbrzych, Moto Jelcz, wrocławska Odra, Lotnik i Piast Nowa

Ruda. Zagrozić im mogą z powodzeniem pozostałe zespoły, które bardzo solidnie przygotowywały się do niezwykle trudnego sezonu.

Najbardziej interesować nas będzie postawa przedstawicieli naszego regionu. Smiało możemy stwierdzić, że będą one występować w roli kopciuszka. Każda z drużyn może z powodzeniem włączyć się do walki o mistrzowski tytuł dający prawo udziału w rozgrywkach o wejście do II ligi. Lokaty zajęte w poprzedniej edycji rozgrywek wskazują, że największe szanse posiadają Zagłębie Lubin, BKS Bolesławiec i Rokita Brzeg Dolny. Nie oznacza to wcale, że pozostała trójka znajduje się na straconych pozycjach. Chojnowiankę, Miedź i Stal stać na nawiązanie walki z faworytami i uplasowanie się na czołowych pozycjach. Wszystko wskazuje, że pojedynki będą niezwykle interesujące i zacięte.

Terminarz rozgrywek najkorzystniejszy jest dla legnickiej Miedzi, która wyjeżdża w pierwszej rundzie do najgroźniejszych przeciwników i podejmować ich będzie w spotkaniach rewanżowych na własnym stadionie. Korzystny układ terminarza nie oznacza jednak, że piłkarze z Legnicy automatycznie przeskoczą pozostałych rywali z zagłębia miedziowego. Już w pierwszych spotkaniach dojdzie do kilku interesujących pojedynków. Na czoło wysuwa się oczywiście lubiński mecz Zagłębia z wrocławską Odrą (początek o godzinie 17), spotkanie Rokity z Moto Jelczem oraz bolesławiecki pojedynek BKS z Miedzią.

W tydzień po piłkarzach klasy okręgowej, 12 sierpnia, rozpoczną się mistrzostwa klasy A. Wśród 64 drużyn w klasie tej wystąpi dziesięć zespołów zagłębia. W grupie trzeciej walczyć będą: rezerwy Miedzi i Zagłębia, Konfeks Legnica, Górnik Polkowice, Sparta Jawor i Górnik Złotoryja, a w czwartej BKS Ib Bolesławiec, Pogoń Świerżawa, Orzeł Wojcieszów i ZKS Nowogrodzice.

Przez kilka miesięcy kibice z uwagą i dużym zainteresowaniem śledzić będą losy naszych przedstawicieli. Życzyć sobie tylko należy, abyśmy mogli oglądać pojedynki na wysokim poziomie, a drużyny naszego regionu w końcowej klasyfikacji uplasowały się na czołowych pozycjach. Życzymy tego zawodnikom, działaczom, wychowawcom i wiernym sympatykom.

WYTNIJ I ZACHOWAJ

TERMINARZ ROZGRYWEK PIŁKARSKIEJ JESIENI

5 sierpnia — godz. 17: Rokita Brzeg Dolny — Moto Jelcz Olawa, Śląsk Ib Wrocław — Stal Chocianów, Chojnowianka — Polonia Świdnica, Zagłębie Lubin — Odra Wrocław, BKS BOLESŁAWIEC — MIEDŹ LEGNICA.

8 sierpnia — godz. 17.30: Chojnowianka — Bielawianka.

12 sierpnia — godz. 17: Piast Nowa Ruda — Miedź, Lotnik Wrocław — BKS, Polonia Świdnica — Zagłębie, STAL — CHOJNOWIANKA, Victoria Świebodzice — Rokita.

15 sierpnia — godz. 17: Rokita — Śląza Wrocław, Chojnowianka — Turów Zgorzelec, ZAGŁĘBIE — STAL, BKS — Odra, Miedź — Lotnik.

19 sierpnia — godz. 17: Odra — Miedź, Polonia — BKS, Stal — Lechia Dzierżoniów, Turów — Zagłębie, Moto Jelcz — Chojnowianka, Bielawianka — Rokita.

22 sierpnia — godz. 17: Rokita —

Pafawag Wrocław, Chojnowianka — Victoria Świebodzice, Zagłębie — Moto Jelcz, BKS — STAL, Miedź — Polonia.

26 sierpnia — godz. 17: STAL — MIEDŹ, Turów — BKS, Victoria Świebodzice — Zagłębie, Śląza — Chojnowianka, Polar Wrocław — Rokita.

29 sierpnia — godz. 17: Pafawag — Chojnowianka.

2 września — godz. 16: Rokita — Lechia Piechowice, Zagłębie — Śląza, BKS — Moto Jelcz, Miedź — Turów, Lotnik — Stal.

5 września — godz. 16: Stal — Odra, Moto Jelcz — Miedź, Victoria Świebodzice — BKS, Bielawianka — Zagłębie, Górnik Wałbrzych — Rokita.

12 września — godz. 16: Rokita — Piast, Zagłębie — Pafawag, BKS — Śląza, Miedź — Victoria Świebodzice, Polonia — Stal.

16 września — godz. 16: Piast —

Stal, Śląza — Miedź, Bielawianka — BKS, Polar — Zagłębie, Lechia Piechowice — Chojnowianka, Rokita — Victoria Wałbrzych.

19 września — godz. 16: Chojnowianka — Polar.

23 września — godz. 16: Śląsk — Rokita, Chojnowianka — Górnik, Zagłębie — Lechia Piechowice, BKS — Pafawag, Miedź — Bielawianka, Stal — Turów.

26 września — godz. 16: Moto Jelcz — Stal, Pafawag — Miedź, Polar — BKS, Górnik — Zagłębie, ROKITA — CHOJNOWIANKA.

30 września — godz. 16: Chojnowianka — Victoria Wałbrzych, ZAGŁĘBIE — ROKITA, BKS — Lechia Piechowice, Miedź — Polar, Stal — Victoria Świebodzice.

7 października — godz. 15: Śląza — Stal, Lechia Piechowice — Miedź, Górnik — BKS, Rokita — Lechia Dzierżoniów, Victoria Wałbrzych — Zagłębie, Śląsk — Chojnowianka.

14 października — godz. 15: Chojnowianka — Piast, Zagłębie — Śląsk, BKS — ROKITA, Miedź — Górnik, Stal — Bielawianka.

21 października — godz. 15: Pafawag — Stal, ROKITA — MIEDŹ, Victoria Wałbrzych — BKS, CHOJNOWIANKA — ZAGŁĘBIE.

28 października — godz. 15: Zagłębie — Piast, Lechia Dzierżoniów — Choj-

nowianka, BKS — Śląsk, Miedź — Victoria Wałbrzych, Lotnik — Rokita, Stal — Polar.

4 listopada — godz. 14: Lechia Piechowice — Stal, Rokita — Odra, Śląsk — Miedź, CHOJNOWIANKA — BKS, Zagłębie — Lechia Dzierżoniów.

11 listopada — godz. 14: BKS — ZAGŁĘBIE, MIEDŹ — CHOJNOWIANKA, Polonia — Rokita, Stal — Górnik.

18 listopada — godz. 14: ROKITA — STAL, Chojnowianka — Lotnik, ZAGŁĘBIE — MIEDŹ, Lechia Dzierżoniów — BKS.

25 listopada — godz. 13: BKS — Piast, Miedź — Lechia Dzierżoniów, Lotnik — Zagłębie, Odra — Chojnowianka, Stal — Victoria Wałbrzych, Turów — Rokita.

*

Sekcja piłki nożnej MKS „Zagłębie” Lubin zawiadamia, że przyjmuje zapisy do organizowanej młodzieżowej szkoły piłkarskiej. Prowadzić ją będą trenerzy: Eustachy Poticha i mgr Stanisław Samiec.

Chłopcy z roczników 1961—1962 mogą więc zgłaszać się codziennie, w godzinach od 16.00 do 17.00 u trenera Eustachego Poticha na stadionie.

Zajęcia rozpoczną się dnia 15 sierpnia.

KANADA

W Kanadzie toczy się obecnie spór w sprawie prawa własności złóż miedzi w Berg, miejscowości położonej w górach rejonie centralnej Kolumbii Brytyjskiej. Spór powstał między Kennco Explorations (Western) — filią potężnego koncernu amerykańskiego Kennecott, a przedsiębiorstwem Sierra Empire Mines, należącym do koncernu Sierra Silver Minig z Las Vegas.

Przedsiębiorstwo Placer Development, które formalnie nie bierze udziału w sporze, jest jednak w nim zaangażowane z uwagi na powiązania, jakie łączy je z koncernem Kennecott odnośnie ewentualnego udziału w eksploatacji tych rud.

Wymienione wyżej koncerny i przedsiębiorstwa nie są skłonne do udzielania szczegółowych informacji na temat obiektu sporu. Obserwatorzy z zewnątrz twierdzą, że sporne pokłady miedzionośne zawierają ok. 150 mln ton rudy o zawartości metalu 0,6 proc. oraz niewielkiej ilości molibden i srebra.

AUSTRALIA

Są widoki na zakończenie trwających od dłuższego czasu przetargów w sprawie rozpoczęcia pracy eksploatacyjnej w zespole kopalń odkrywkowych miedzi i złota w Cadia (Nowa Płd. Walia — Australia) przez przedsiębiorstwo Pacific Copper Explorations. Przedsiębiorstwo to, które jest kontrolowane przez kanadyjskie konsorcjum Pacific Copper Mines, uzyskało ostatnio potrzebne środki finansowe w wysokości 7,5 mln dol., a ponadto rozpoczęło negocjacje w sprawie uzyskania dodatkowych środków finansowych na wyrównanie niedoboru w wysokości 1,5 mln dol., niezbędnych do ostatecznego sfinalizowania projektu uruchomienia kopalni. Wg wstępnych przewidywań dzienna produkcja kopalni będzie wynosiła 2000 ton rudy, zawierającej 0,7 proc. metalu.

RPA

W październiku ub. roku podano do wiadomości, że odkryte przez Johannesburg Consolidated złoże miedzionośne w Otjijase w południowo-zachodniej Afryce, ocenia się na ok. 10 mln ton rudy, zawierającej 2,3 proc. metalu. Informacje udzielone przez konsorcjum Johannesburg Consolidated potwierdziły tę wiadomość, korygując jedynie wielkość zasobów (16 mln ton) i procent zawartości metalu (2 proc.). Eksperti są zdania, że rzeczywiste zasoby rudy w Otjijase sięgają 20 mln ton; zawierają one 2,8 proc. metalu.

Krzyżówka

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 29 (str. 12). POZIOMO: rak, sum, manon, kabel, gabinet, murator, Asansol, elewator, lot, Eger, tom, Lota, ona, Rene, ona, okaz, net, pot, kalka, alt, on, Rataj, amant, Samos, krasa, major, start, trioda, tama, kra, Otaru, kar, amin, kier, tara, Mors, westalka. PIONOWO: rabata, Anin, konserwatorium, Sarema, ubaw, metaloplastyka, mason, neogen, kulon, lotokot, galon, cienek, metan, rota, Kreta, Razin, Tot, komorra, las, amarant, rajtar, Aramis, Sart, miot, Mars, staw, tam, para, oko, dar, kil, rek.

Bony książkowe wylosowali: ZBIGNIEW PRZYWECKI, ul. Niepodległości 6a/43, 59-300, Lubin; STANISŁAW HYLINSKI, ul. Odrodzenia 9d/8, 59-300, Lubin; ANIELA KOBYLARZ, ul. Jana Zizki, 50-203, Wrocław.

WSZYSTKO O MIEDZI

Rudy w Otjijase występują na niewielkiej głębokości. Odkryć dokonano w dwóch miejscach, oddległych o kilka mil od Onjeama i Ongombo. Koszt eksploatacji nie powinien być, wg wstępnych obliczeń, zbyt wysoki. Miesięczna produkcja rudy miedzi w kopalni w Otjijase będzie wynosiła 100 tys. ton.

Rozważa się też możliwość budowy huty miedzi w Walvis Bay.

CENY

Cena miedzi na londyńskiej giełdzie metali przekroczyła w dniu 11 lipca br. granicę 800 funtów szterlingów za tonę. Tak wysoką cenę notowano po raz ostatni w 1968 r. Przyczyną dalszej wyżki były zwiększone zakupy chińskie i japońskie, jak również perspektywa wprowadzenia kontroli eksportu miedzi z USA.

Z faktu wzmożonych zakupów chińskich eksperci giełdowi wnioskują, iż przemysł miedziowy Chile i Zambii musi znajdować się w trudnej sytuacji, albowiem do niedawna te dwa kraje były głównymi dostawcami dla Chin.

Cena miedzi w Londynie podlega nadal wahaniom. Tak np. wiadomość o przerwaniu strajku górników w Chile spowodowała w ciągu kilku minut spadek ceny o ponad 25 funtów szterlingów za tonę.

Jeżeli chodzi o Chile, to eksperci są zdania, że dopiero jesienią kraj ten będzie w stanie w pełni wywiązać się ze swoich zobowiązań eksportowych.

CHILE — USA

Jak donosi prasa zachodnia, w czasie spotkania prezydenta Chile, Allende, z sekretarzem stanu USA Williamem Rogersem, omawiano m. in. możliwość spotkania ekspertów obu krajów w celu rozpatrzenia rozbieżności powstałych na tle upaństwowienia przez rząd Chile kopalń miedzi, które u-

przednio należały do koncernów amerykańskich.

PRASA POLSKA O ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM

J. Kurasz; Rewelacyjny wynalazek inżynierów PBKRM Lubin.

Kombajn do głębinienia szybu, „Gazeta Robotnicza”, 19. VII. 73.

„Słowo” z wizytą w Lubinie. W centrum polskiej miedzi, „Słowo Powszechne”, 20. VII. 73 r.

Powiat lubiński zgłasza dodatkową produkcję wartości blisko 300 mln zł, „Gazeta Robotnicza”, 20. VII. 73.

K. Godlewska: Wyjście z opłotków, „Słowo Polskie”, 21/22. VII. 1973 r.

J. Weiss: Strzały z „Rudnej”, „Słowo Powszechne”, 21/22. VII. 73.

(Opr. CDDP)

WROCLAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH

zatrudni:

- ST. KSIĘGOWYCH do działu kosztów własnych i księgowości materiałowej
- INŻYNIEROW i TECHNIKOW instalacji sanitarnych na stanowisko kierowników robót, majstrów i techników budowy
- INŻYNIEROW i TECHNIKOW instalacji sanitarnych na stanowiska projektantów i kalkulatorów w dziale przygotowania produkcji i inwestycji
- TECHNIKOW instalacji sanitarnych lub
- TECHNIKOW mechaników na stanowiska technologów
- każdą ilość
- ABSOLWENTOW wyższych i średnich szkół technicznych i ekonomicznych
- MONTEROW izolacji termicznej
- MONTEROW instalacji sanitarnych
- SPAWACZA z uprawnieniami gazowymi i elektrycznymi
- ŚLUSARZY-BLACHARZY
- POMOCNIKOW MONTEROW
- KOPACZY
- KIEROWCÓW z II kategorią prawa jazdy
- OPERATOROW no sprzęt ciężki z uprawnieniami
- MONTEROW kotłowych.

Praca w akordzie zwykłym i zryczałtowanym według nowych zasad wynagrodzenia obowiązujących od 1 maja 1973 r.

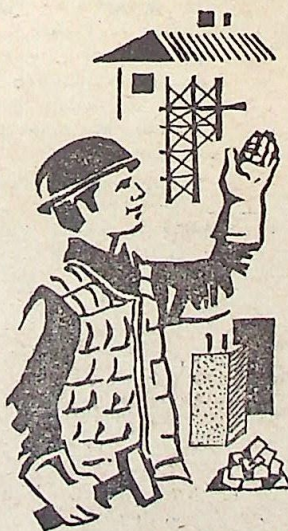
Możliwość przyuczenia do zawodu na kursach wewnątrzzakładowych i inne świadczenia zgodnie z UZF w budownictwie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Szkolenia Zawodowego Wrocław, ul. Swojczycka 38, tel. 830-55 oraz kierownictwo grup robót: nr 1 w Lubinie - Rudna szyb główny, nr 5 w Wałbrzychu, ul. Graniczna 1, nr 6 w Bolesławcu, ul. Kościuszki 21a i nr 8 w Ząbkowicach Śl. Z-dy „FAEL” 275-k

OHP SZKOŁA ŻYCIA: FEDERACJA SOCJALISTYCZNYCH ZWIĄZKÓW MŁODZIEŻY POLSKIEJ KOMENDA 27-3 OHP W JELCZU PROWADZI NABÓR DO DWULETNIEGO HUFCA PRODUKCYJNEGO

w następujących zawodach:

- MONTER KONSTRUKCJI STALOWYCH —
- SPAWACZ,
- ZBROJARZ BETONIA RZ,
- BLACHARZ DEKARZ,
- MURARZ TYNKARZ,
- CIEŚLA BUDOWLAN Y.



W czasie pobytu w hufcu junak kończy zasadniczą szkołę zawodową oraz odbywa zasadniczą służbę wojskową w systemie OT.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- wiek 18 do 21 lat,
 - dobry stan zdrowia,
 - ukończone minimum 5 klas szkoły podstawowej.
- JUNAKOM PRZYSŁUGUJE:
- praca w akordzie,
 - umundurowanie organizacyjne,
 - ubranie robocze i ochronne,
 - bezpłatne zakwaterowanie w luksusowo wyposażonych pokojach nowo wybudowanego hotelu robotniczego,
 - całodienne wyżywienie,
 - uzyskanie mieszkania w pierwszej kolejności.

Ponadto na terenie hufca istnieje świetlica, klub, sala gimnastyczna i boisko sportowe.

Przy zgłoszeniu należy przedłożyć:

- dowód osobisty,
- książeczkę wojskową lub zaświadczenie o rejestracji,
- świadectwo szkolne,
- świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do pracy w budownictwie,
- 3 fotografie.

Wszelkich dodatkowych informacji udziela Komenda Hufca, adres: 27-3 OHP FSZMP, 55-221 Jelcz.

PAMIĘTAJ JELCZ CZEKA NA CIEBIE!

LISTY

„Lunapark” przyjechał

Nie tylko ja stwierdzam, że w Legnicy jest zbyt mało placów i w ogóle miejsc zabaw dla dzieci. Dnia 26 lipca br. został otwarty „Lunapark”, który przyjechał aż z Katowic. Wiele matek boi się pozwolić swoim dzieciom chociażby na karuzelę. Sprzęt, na którym te dzieci mają jeździć jest polamany i popękany, a obsługa po przysłowiowym piwku (ledwie trzymająca się na nogach). Jest tak zwana karuzela — gwiazda, gdzie dzisiaj, w pierwszy dzień otwarcia, mimo pogody deszczowej, trzeba było czekać na pana, który obsługuje tę karuzelę, pół godziny. Zapytana kasjerka wyskakuje do ludzi z dużą buzią, zamiast udzielić konkretnej odpowiedzi i w końcu wysyła do kierownika, który był bardzo pijany. Obsługa w budkach, gdzie się ciągnie fanty za uprzednio wpłacone pieniądze, strasznie oszukuje. Szczerze mówiąc wątpię, czy władze miasta i władze bhp sprawdzały ten sprzęt. To jest pierwszy dzień dopiero, a co będzie jak ten „Lunapark” postoi tydzień? To na pewno i dorośli będą się bali wejść na jakąkolwiek karuzelę, bo od krzesłek odczepiają się już łańcuchy. Sądzę, że przydałoby się nie tylko sprawdzenie tego sprzętu. Przydałoby się też systematyczne kontrole trzeźwości obsługi. Pragnący korzystać z rozrywki muszą mieć zapewnione bezpieczeństwo.

MARIA BOROWSKA
Legnica

„W moim śnie idziesz lekko”

Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Lubinie w odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w numerze 28 wyjaśnia co następuje:

Z uwagi na dużą koncentrację pojazdów mechanicznych w godzinach dziennej na ulicach miasta Lubina przedsiębiorstwo nie ma możliwości dokonania zmian godzin pracy mechanicznych zamykarek. Należy również wyjaśnić, że zamykanie ulic w godzinach nocnych stosuje się generalnie na terenie całego kraju.

Zgodzamy się natomiast z uwagą dotyczącą nadmiernego hałasu wytwarzanego podczas pracy szczotek i dmuchaczy. Pojazdy tego typu są urządzeniami prototypowymi i na skutek zgłoszonych uwag użytkowników poddawane są ulepszeniom eliminującym nadmierny hałas.

W chwili obecnej przedsiębiorstwo zakupiło dodatkowe dwie zamykarki produkcji rodzimej, które podczas pracy nie wytwarzają nadmiernego hałasu. Po zakończeniu prób przedsiębiorstwo w godzinach nocnych wprowadzi wyłącznie ten sprzęt do pracy.

z-ca dyrektora
d/s technicznych
mgr inż. Zygmunt Nowak

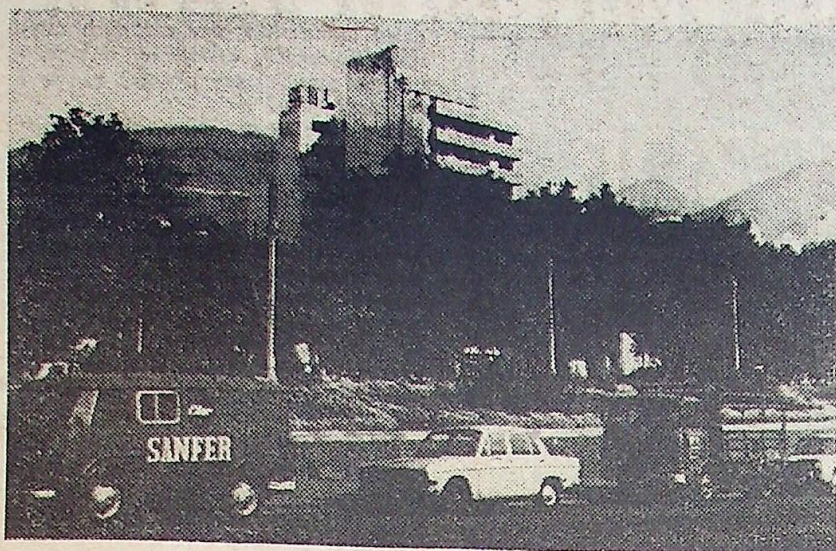
Sprostowanie

W opublikowanym w numerze 30 fotoreportażu Tadeusza Matkowskiego i Stanisława Maleckiego o festynie górniczym pt. „Na sto dwa” znalazły się z winy autorów następujące nieścisłości, które pragniemy sprostować, przepraszając jednocześnie zainteresowanych i Czytelników.

Organizatorem festynu był nie tylko Wydział Informacji ZG „Lubin”, lecz przede wszystkim Rada Ogólnozwiązkowa KGHM.

W występach artystycznych nie uczestniczyły zespoły MDK i DKZM. Występował natomiast z pierwszym swym programem tańców zespół działający przy Domu Kultury ZG „Lubin”.

Na zdjęciu orkiestra górnicza Polkowice, a nie Lubina dyryguje Jan Laskowski. Redakcja



Ulica portowa w Santa Cruz de Tenerife.

ZNALI Wyspy Kanaryjskie starożytni żeglarze. Grecy nazywali je Wyspami Szczęśliwymi i Ogrodem Hesperyd, czyli takich dziewczyn, które zajmowały się pilnowaniem złotych jabłek Hery. Fenicjanie dali im nazwę Krainy Wiecznej Wiosny, co do dziś posiada pełne uzasadnienie. Hiszpanie w XV wieku ochrztili je Wyspami Psimi. Nie tylko ze względu na psios, jaki spotkał ich pierwotnych mieszkańców, ile na obfite pogłowie tych czworonogów hołubionych przez tubylców, którym nawet późniejsi władcy wystawili sporo pomników na ulicach i placach głównych miast. Nazwa Islas Canarias nie ma nic wspólnego z kanarkami.

Kilka zamieszkałych wysp archipelagu — La Palma, Gran Canaria, Tenerife, Fuerteventura, Lanzarote, Gomera i Hierro — to cały rok kwitnące ogrody. Są one położone na dnie głębokich kanionów, uwieszone na porośniętych kaktusami czy pustynnym suchorośle zboczach, gdzie każdy skrawek nadającej się pod uprawę ziemi jest obmurowany kamiennym murem, aby życiodajny grunt nie mógł się obsunąć. Takie tarasy budowano na setki lat przed przybyciem Europejczyków i do dziś na takich poletkach uprawia się oliwki, banany, winogrona, pomidory, ziemniaki i ananasy. W wyższych partiach gór hoduje się kozy i owce.

Choć odległość do tzw. „Sahary hiszpańskiej” wynosi zaledwie 100 kilometrów — średnia temperatura najcieplejszego miesiąca lipca nie przekracza 24 st. C. i nie spada zimą poniżej 18. A jeśli chce ktoś poszaleć w stroju kąpielowym na nartach — wybiera się na najwyższy szczyt Tenerify, powulkaniczny stożek Pico de Teide, strzelający na wysokość 3718 m i widoczny z odległości 30 mil od wyspy. Tam przez cały rok leży śnieg, poniżej rosną pnie o miękkich igłach i jałowce, niżej opuncje, aloesy, wawrzyny i araukarie, jeszcze niżej palmy, bananowce, kilkunastometrowe fikusy — naturalnie tam, gdzie jest możliwość doprowadzenia wody lub gdzie sama dopływa wąskim strumykiem ze wzgórz. Wszystko to wyrasta do pozornie nadnaturalnych wymiarów. Nie jest rzadkością kilogramowa główka cebuli, nierzeczywiste wydają się metrowe storczyki.

Śnieg z Pico del Teide nie zsyła mroźnego wiatru, od tysięcy lat wulkan nie dzieje ogniem, nie notuje się podziemnych wstrząsów. Działalność wulkaniczna stanowi najwyżej dodatkową atrakcję dla turystów, zwłaszcza na wyspie Lanzarote, gdzie wydoby-

wająca się z gejzerów para zastępuje kuchenkę, a wlana do szczeliny w ziemi woda po kilku sekundach tryska na wysokość kilkunastu metrów. Słupy Cyklop wykrzywia się przyjaźnie do turystów.

Nie ma się tedy czemu dziwić, że przybyły tu w roku 1344 portugalski żeglarz Luis de la Cerda nie chciał wracać do mniej atrakcyjnej ojczyzny i ogłosił się królem wysp przy całkowitym braku zainteresowania ludności miejscowej dla tego faktu. Gorzej było z „odkrywcami” innych narodowości, jako że w roku 1402

NOWE OBLCZE RAJU

WITOLD NIEDŹWIECKI

Jean de Bethencourt zajął archipelag dla Francji, a tę z kolei wyparł Hiszpanie w roku 1479, zaczynając zdobywać doświadczenia dla konkwesty w niedokrytej jeszcze Ameryce. Kilkudziesięciotysięczna ludność „rozplynęła się” w mniej lub bardziej gwałtowny sposób, ustępując miejsca milonowi dzisiejszych mieszkańców.

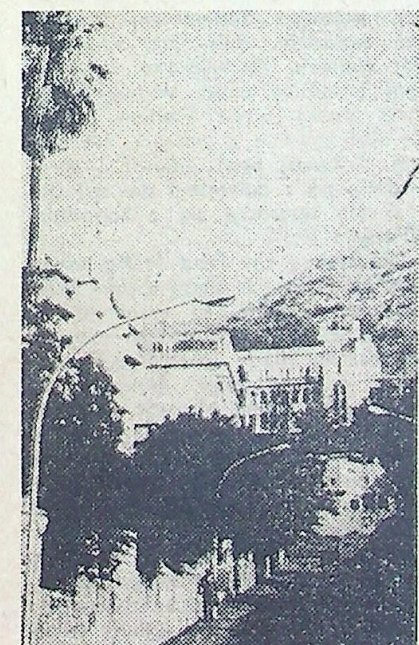
Mieszkali tu ludzie niezwykajni, którzy dopiero dzisiaj spędzają sen z powiek badaczom przeszłości, antropologom, etnografom, archeologom. Blondyni o jasnej cerze i niebieskich oczach. Nie znali wyrobów metalowych, posługiwali się kamiennymi i drewnianymi narzędziami, ale potrafili budować miasta, z których jedno miało liczyć 14 tysięcy domów. Jednakże w większości mieszkali w skalnych grotach na zboczach gór, przypominających z wyglądu plaster wosku. Nie znali nawigacji i nazywali siebie Guan Chineta (Guanczowie), co oznaczało w ich mowie „ludzie tutejsi”. Posługiwali się jednak pismem przypominającym hieroglify kreteńskie. Zachowana ceramika jest podobna do starogreckiej. Zmarłych balsamowali na wzór egipski przy pomocy ziół, zwłaszcza tak zwanej „meksykańskiej herbaty”, znalezionej przy mumiach Meksyku i Peru. Niektóre przedmioty znalezione w grobach są prawie identyczne z amuletami znalezionymi w piramidzie Tutenchamona. Ich kopulaste grobowce są do złudzenia podobne do budowli grzebalnych z Myken. Kapłan nosił tytuł „faycana”, co w języku starobabilońskim oznaczało dostojnika religijnego i administracyjnego. Zachowane na stopach jednej z mumii rąkady są dokładnie takie same jak obuwie przedstawione na posagu Majów w Chichen Itza. Symbole słońca „z nóżkami” na ceramice

nie różnią się niczym od symboli przedstawianych przez peruwiańskich Inków. Wierzyli w Boga, który osiedlił ich na wyspach a potem o nich zapomniał. Jednakże ma pewnego dnia wrócić wraz ze słońcem, które ich zrodziło. Posługiwali się językiem zbliżonym do grupy języków południowo-wschodniej części basenu Morza Śródziemnego i prawdopodobnie byli najbardziej spokrewnieni z pierwotnymi mieszkańcami Afryki północnej — Berberami.

Pismo Guanczów nie zostało dotąd rozszyfrowane, relacje o nich mamy z piętnasto- i szesnastowiecznych przekazów hiszpańskich, dowiadujemy się sporo z wykopalisk. Ale to ciągle zbyt mało, żeby mogła zwyciężyć jedna hipoteza, dotycząca ich pochodzenia: czy to potomkowie Chananejczyków wygnanych przez Jozuego, czy resztki Atlantydy, czy była tu może fenicka kolonia karna dla Słowian i Germanów. Wiele pytań czeka na odpowiedź. Znajomość pisma, a nieznajomość metali, zbieżności religijne i obyczajowe z Ameryką Południową i Egiptem, greckie motywy w kształcie ceramiki i zdobnictwie, pokrewieństwo językowe z Berberami, nieznajomość żeglarsstwa u wyspiarzy — jak to wszystko wyjaśnić?

Mieli też ogromnie dziwne obyczaje, które spowodowały zanik

przestępczości. Morderca nie był karany śmiercią czy banicją, a zabijano najbliższą mu niewinną osobę. Skłócone rody czy szczepy nie prowadziły wyniszczających wojen, a tylko ich naczelnicy na oczach dwu zważnionych grup stawiali do walki na bambusowe kije (bambus też rośnie na wyspach), narodowej broni Guanczów. Nie mieli też trudnego zadania zakuci w żelazo przybysze z Europy. I wyspy przestały być takie szczęśliwe.



Przedmieście Las Palmas na wyspie Gran Canaria.

Zdjęcia: Witold Niedźwiecki

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

OBUDZONO mnie krótko po ósmej. Wszyscy, to znaczy sędzia Hunt i świadkowie, zgromadzili się już na dziedzińcu więzienia. Miałem być także świadkiem egzekucji.

Fred Joliffe miał na sobie czystą, flanelową koszulę, bez kołnierzyka. Ręce miał z tyłu związane. Umyto i ogolono go starannie. Nie widziałem jego twarzy, ale wszyscy odnieśliśmy wrażenie, że nie bardzo wie, co się z nim dzieje. Asystowali mu Bob i jego pomocnik. Ranek był ciemny, zimny i wietrzny.

Może to zabrzmieć zbyt makabrycznie, jeśli powiem, że jak dotąd wszystko szło dobrze. Ale tak właśnie było. Fred Joliffe podtrzymywany przez szeryfa i jego pomocnika wyszedł z budynku więzienia na dziedziniec. Za nimi kroczył pastor mrucząc coś pod nosem. Kiedy Fred zobaczył szubienicę, ugięły się pod nim kolana. Chwycili go mocniej pod ramiona i po chwili słyszałem skrzypienie schodów prowadzących na pomost. Odwróciłem głowę, aby nie widzieć tego wszystkiego. Po chwili, która wydała się wiecznością, głuchy łomot uzmysłowił nam sytuację.

Fred Joliffe nie zawisł na szubienicy. Miał spętane nogi i ręce, a bladą twarz, z zamkniętymi oczami, skierował ku niebu. Ed Nabors uwieszony za powróż z całych sił usiłował uruchomić zapadnię. Beskutecznie. Stało się to co wykrajał poprzedniego wieczoru Doc. Deski zbyt spęczniałe nie ustępowały. Pierwszy wybuchnął Bob Morgan: „Nabors, ustaw go na zapadnię i spróbuj jeszcze raz! Nałóż mu worek. Złatw wreszcie tę sprawę!”.

— W imię Pana — odezwał się pastor spokojnym głosem. — Niechaj nie stanie się to czemu żrądzienie zapobiegło.

Bob biegł po pomoście jak oszalały, próbując kopniakami uruchomić zapadnię. Była jak zrośnięta. Dał wreszcie za wygraną i wyciągnął z kabury colta. Wtedy sędzia Hunt stanął przed Fredem. „Musisz stać zgodnie z prawem, nie inaczej. Schowaj broń, idioto! I sprowadź go z powrotem do celi dopóki nie uporać się z zapadnią. Ruszajcie się!”.

Nie sądzę, aby Fred Joliffe zrozumiał co się wokół niego działo. Przypuszczam jedynie, że umocniła się w nim wiara w to, że nie zostanie powieszony. Kiedy schodził po schodach, otworzył oczy. Zmieniła się jego twarz. Teraz obrzucał nas stęsknieniem a na zakończenie dodał: „Wiedziałem przecież, że mnie nie powieszcie!”.

Z triumfującym uśmiechem na twarzy kroczył przez dziedziniec. Musieliśmy ochłonąć z wrażenia. To była naprawdę makabryczna sytuacja. Ed Nabors zażądał coś do picia. Bob ofuknął go jednak twierdząc, że sprawa jeszcze nie zakończona. Wobec tego Ed nie miał nic innego do roboty jak wrócić na szubienicę, by spróbować raz jeszcze uruchomić zapadnię. Po chwili wpadł do pokoju dozorca więzienia.

— Ta nowa maszyna tam na gó-

rze dzwoni zajadło. To znaczy, telefon, czy jak to tam się nazywa — oświadczył przejęty.

— Zostaw mnie w spokoju! — zbesztal go Bob. — Nie mogę teraz telefonować. Raczej byś nam pomógł przy tym piekielnym urządzeniu.

— Ale to telefonuję z Harrisburga, upierał się przy swoim dozorca. — Od gubernatora. Musisz podejść do telefonu.

— Zostań tutaj — zdecydował sędzia Hunt i dał mi znak. — Ja odbiorę telefon.

Zegar więzienny wybił dziewiątą. Spojrzałem na dziedziniec, gdzie w dalszym ciągu mocowano się z zapadnią. Sędzia Hunt rozmawiał dosyć długo. Kiedy wrócił był mocno zamyślony.

— Zawsze wierzyłem w przeznaczenie, odezwał się. — Nie przypuszczałem jednak, że dotyczyć ono może również najzwyczajniejszych ludzi. Fred Joliffe jest niewinny. Zakończmy więc to makabryczne widowisko i czekajmy na dalsze dyspozycje gubernatora.

Oczywiście Joliffe ma pełne prawo dowiedzieć się o tej dla niego tak korzystnej zmianie sytuacji.

dzie jedno: Kto przy zdrowych zmysłach zgładziłby człowieka, o którym wie, że przedzie czy później zawiśnie na szubienicy?

Doc MacDonald odezwał się zjadliwie: „Tak, to rzeczywiście ciekawe, ale czy nie mógłbyś sprawdzić skąd pochodzi ten sznurek?”.

— Nie bardzo rozumiem do czego zmierzasz... Bob Moran znowu tracił panowanie nad sobą.

— Ty tego nie rozumiesz? Doc przysunął swoją twarz bliżej szeryfa. — A któż to był taki zapalczywy, że nawet wyciągnął swoją spluwę, kiedy zapadnia się zablokowała?

Bob jęknął jakby dostał cios w żołądek. Przez sekundę stał oparty o stół a potem chwycił Doc'a za kłapy i przyciągnął do siebie. Szmatanina zwabiła do pokoju cieśnię. Nie wiedział nic o tym, że odwołano egzekucję.

— Czego się tarmosicie? Był silniejszy od Boba i kilkoma ruchami rozdzielił obu. — Dlaczego nic nie powiedzieliście o tym co się tutaj dzieje? Słyszałem, że nie będzie egzekucji, zgadza się?!

Sędzia Hunt kiwnął potakująco głową. Cieśla chciał jednak wiedzieć więcej.

— A więc to tak. No i po co bijatyka? Acha, gdzie jest mój młotek, Ed? Wszędzie go szukałem. Do czego właściwie go potrzebowaliśmy?

Ed Nabors podniósł się, nalał sobie pełną szklanę whisky i wypił jednym haustem.

— Wybacz, Barney — powiedział spokojnie. — Musiałem go zostawić w celi kiedy dokonałem egzekucji Freda Joliffe.

W pokoju zapadła śmiertelna ci-

przecież Jessie przyznała się do winy!

— Ale Jessie nie została przez was skazana. Musiałoby się to jednak stać gdyby Fred żył. Dowiedziawszy się, że to nie on a Jessie zabiła Randalla, nie spocząłby dopóty dopóki nie wznowiono by procesu przed wyższą instancją. Tak długo podburzałby miasteczko, aż by ją wreszcie powieszono lub skazano na dożywotnie więzienie. A do tego nie mogłem dopuścić. Przemyslałem więc wszystko. W momencie kiedy usłyszałem o tym telefonie od gubernatora, poszedłem do celi Freda i załatwiłem swoją robotę.

— Człowieku, czy ty nie rozumiesz, że Bob Moran musi cię aresztować i oskarżyć o morderstwo? Sędzia Hunt powiedział to tonem jakim zwykło się mówić do ludzi chorych na umyśle.

— Nie, odrzekł Ed spokojnym głosem. — Wy tutaj czegoś nie rozumiecie. Nie możecie mnie dosięgnąć, nie możecie mnie aresztować.

— On zwariował! — wybuchnął szeryf.

— Tak? No to posłuchajcie. Popelnilem coś co się nazywa zbrodnią doskonałą. Popelnilem bowiem swój czyn zgodnie z prawem. Sędzio, która to była godzina, kiedy gubernator wydał ci polecenie odwołania egzekucji? Zastanów się!

WŁĄCZYŁEM się do rozmowy, ponieważ zrozumiałem, do czego zmierza Nabors:

„Było jakieś pięć minut po dziewiątej. Zgadza się, sędzio? Przypominam sobie, że zegar więzienny wybił godzinę dziewiątą tuż potem, kiedy dozorca zawiadomił o telefonie gubernatora.

— Właśnie, ja sobie to także doskonale przypominam — ciągnął dalej Ed Nabors. — A doktor MacDonald potwierdził, że Fred Joliffe zakończył swój nędzny żywot przed godziną dziewiątą. Tu, w kieszeni mam prawomocny kontrakt, który mnie upoważnia do powieszenia Freda Joliffe dzisiaj między godziną osmą a dziewiątą rano. To właśnie zrobiłem. Zrobiłem całkowicie legalnie, nim anulowano wyrok. I co teraz?

Sędzia Hunt przetarł chustką spocną twarz. Wszyscy patrzyliśmy na niego.

— Mylisz się. Nie umkniesz prawu — powiedział sędzia i sięgnął po kontrakt. — Nie można ze sprawiedliwością bawić się w ciciubabkę. Nie wolno ci było dokonać egzekucji samemu. Posłuchaj co tutaj jest napisane: „W obecności praktykującego lekarza”. I co powiesz teraz?

— Nic. Po prostu przedłożę swój dyplom lekarski — odpowiedział spokojnie Ed. — Być może jestem pijakiem ale z urzędowej listy lekarzy nie zostałem jeszcze skreślony. Tym paragrafem mnie nie rozłożysz. W dokumencie bowiem, nie stwierdzono, że lekarz i kat nie może być jedną i tą samą osobą.

Po chwili szeryf zwrócił się do sędziego: „To wszystko wprowadzie nie ma nic wspólnego z moralnością i nie w taki sposób powinien być zginąć tak porządny obywatel jak Fred, ale co zrobić? Zresztą to już twoje zamknięcie. Jak to dzisiaj rano powiedziałeś „musi się stać zgodnie z prawem”, prawda sędzio?”

— Szczerze mówiąc nie miałem jeszcze takiego przypadku. Sędzia znowu wytarł twarz chustką. — Istotnie, według prawa Fred Joliffe otrzymał to, co przewidywał wyrok. Co ty tam robisz, szeryfie?

— Wypisuję czek na pięćdziesiąt dolarów — odrzekł Bob lekko zdumiony. — Przecież musimy całą sprawę porządną i zgodnie z prawem zamknąć.

ZBRODNIA DOSKONAŁA

(2)

Niestety, Fred nie dowiedział się o niej już nigdy. Jego stopy zwisały dobre dziesięć cali nad podłogą. Wisiał w celi. Wokół szyi sznurek jakiegoś dzieci używają do skakanki zahaczony o żelazny hak wbity pod sufitem. Twarz miał szarą i na pierwszy rzut oka widać było, że nie żyje. Pod stopami leżał przewrócony taboret.

Tak, mój chłopcze, wiedzieliśmy od razu, że Fred nie popelniał samobójstwa. Przez moment staliśmy jak oniemiały. Musisz wiedzieć, że jego ręce były nadal związane na plecach. Potężny guz na potylicy pochodził prawdopodobnie od młotka leżącego obok taboretu. Ktoś zakradł się do jego celi i ogłuszył Freda. Następnie musiał założyć sznur i podciągnąć na haku. Nie była to przyjemna chwila kiedy uświadomiliśmy sobie, że tak musiało się właśnie stać. Każdy też zastanawiał się co robił w tym czasie. Właściwie to nikt niczego nie zauważył.

SIEDZIELIŚMY, chwilę potem, wokół stołu w biurze Boba. Jedynie sędzia Hunt zachował całkowity spokój. Spoglądał po kolei na Boba Morana, Eda Naborsa, doktora MacDonalda i na mnie. Któryś z nas musiał być tym drugim katem.

— Głupia historia, panowie — sędzia chrząknął. — Chciałbym wie-

szę. Słychać było brzęczenie samotnej, jesiennej muchy.

— Sędzio, odezwał się znowu jakby w zamyśleniu, otrzymałeś telefon od gubernatora, prawda? Wiedziałem co to znaczy. Pojawiła się u niego pewna kobieta i oświadczyła, że Fred Joliffe jest niewinny. To ona zabiła Randalla. Ta kobieta jest moją córką. Jessie nie chciała złożyć zeznania tu, w naszym mieście. Dlatego udała się do gubernatora. Gdybyście nie skazali Freda, milczałaby oczywiście jak grób.

— Ale dlaczego? — zapytał sędzia.

— A więc muszę wam pewne sprawy wyjaśnić, kontynuował Ed, jak zawsze spokojnym głosem. — Jessie miała z Randalle romans. On i Fred dręczyli ją groźbą, że ujawnią miastu tę tajemnicę. Z obawy przed tym odchodziła od zmysłów. Bała się skandalu. Tego wieczoru, kiedy popelniono zbrodnię, Fred Joliffe był tak pijany, że nie mógł sobie niczego przypomnieć. Uwierzył chyba, że to on popelniał ten czyn kiedy obudził się i spostrzegł zakrwawione ręce. Prawda natomiast była taka: Podczas libacji w pokoju było ich troje, ale Fred nie pamiętał. W pewnej chwili Fred wdał się w kłótnię z Randalle. Od słowa do słowa doszło do bijatyki. Joliffe dębowa szczapą ugodził Randalla w głowę, a ten stracił przytomność. Stąd właśnie krew na rękach Freda. Resztę załatwiła potem Jessie.

— Przeklęty głupcze! — krzyknął szeryf. — Jaki to miało sens to co zrobiliście? Zamordowaliście Freda, a



3-9. VIII.

PIĄTEK

10.00 „Lista Adriana Messerger” film fab. prod. USA. 15.30 X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Berlinie — spraw. z imprez sportowych. 16.30 Dziennik. 16.40 Telewizja Młodych. 17.10 Nie tylko dla pań. 17.40 Rozmaitości. 18.00 Teleferie. 19.30 Dziennik. 20.15 „Debiuty” Opole 73. 20.55 Panorama. 21.35 Teatr TV — Karol Capek „Inwazja jaszczurów”. 22.50 Dziennik. wiad. sport.

PROGRAM II

17.40 „Znaczy kapitan” progr. public. 18.10 Czy znasz swoje pismo. 18.30 Militaria, obronność, nowoczesność. 19.00 Woda dla wsi. 19.30 Dzien. 20.15 „Powrót Inkari” — inscen. XVI-wiecznej poezji Peru. 21.05 Z piosenka na targach brniskich — progr. TV CSRS. 21.45 — 24 godziny. 21.55 „Niepokój” — progr. o problemach psychiatrii współczesnej.

SOBOTA

10.00 „Powrót na miejsce wypadku” — film fab. prod. jugosk. 16.00 Magazyn wojskowy. 16.20 Dziennik. 16.30 Telewizja Młodych. 17.00 Spraw. z półfinału Pucharu Europy w lekkiej atletyce kobiet: ZSRR — Bułgaria — Polska — Szwecja — CSRS — Szwajcaria. 19.30 Monitor. 20.15 X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Berlinie „Rytym 73” festiwalowy progr. rozr. 21.15 „Powrót na miejsce wypadku” — film. 22.40 Dziennik. 22.55 Spraw. z półfinału Pucharu Europy w lekkiej atletyce mężczyzn: Finlandia, Hiszpania, Polska, Irlandia, Jugosławia oraz wiad. sport.

PROGRAM II

17.20 W irańskim Krakowie — miniatura świata. 17.30 „Takmur” poradnik działkowicza. 17.45 Godzina Orfeusza. 18.25 „Nosorożec i gepardy” (pozwólmy im żyć) seryjny film dok. prod. amerkanadyjskiej. 18.50 Galeria 33 Milionów. 19.30 Monitor. 20.15 „Rocznica ślubu” — film fab. prod. weg. 20.55 — 24 godziny. 21.05 Koncert różnykowy z Sali Friedrichstadt Palast w Berlinie — progr. TV NRD (kolor).

WIEDZIELA

7.35 TV Technikum Rolnicze. 8.15 Przypominamy, radzimy. 8.35 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 Świat, który nie może zginąć — film dok. prod. ang. pt. „Skrzydła nad Rift Valley”. 9.25 W starym kinie — Wczesne komedie Chaplina — cz. III. 10.10 X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Berlinie — parada gwiazd estrady krajów socjal. 11.10 Niedzielny koncert promenadowy z Berlina. 12.10 Dziennik. 12.25 Przemiany 12.55 PKF. 13.05 Teatrzyk dla Przedszkolaków. 13.50 Z cyklu: Pokochać wiatr — film wyprawy cz. 1. 14.20 Losowanie lotek. 14.35 „Trapez” film balet. TV ZSRR. 15.00 Piórkiem i węglem. 15.25 „W letnim nastroju” — progr. rozr. TV Litewskiej. 15.55 Przyjaźń czy odrzucenie — rep. 16.55 Spraw. z półfinałów zawodów lekkoatletycznych mężczyzn o Puchar Europy. 19.05 Kryteria — fel. Władysława Loranca (kolor). 19.30 Dziennik. 20.15 „Sobót w wiosennej szacie” — progr. różnykowy. 21.10 „Własny domek” film fab. TV ang. 22.05 Magazyn sportowy. 23.05 Spraw. z uroczystości zamknięcia X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

PROGRAM II

17.40 Albrecht Dürer — film dok. prod. NPD (kolor). 18.05 „Solo” — rep. 18.15 Studio współczesne: Roman Bratny

PROPONUJEMY

ALBRECHT DURER. Film dokumentalny NRD o wybitnym przedstawicielu niemieckiego renesansu zobaczymy w niedzielę w programie II. Dürer był człowiekiem bywającym, podróżującym po Europie, przyjaciel wybitnych myślicieli i pisarzy, wykształcony humanista. Syn północy, bardziej skłonny do melancholijnych zamyśleń niż do pogody, nie zajmowały go wesole strony życia, ale tragiczne i bolesne. Tworzył też portrety współczesnych ludzi, spokojne krajobrazy, akty, studia ludzi i zwierząt, drzew i roślin.

Dürer był pierwszym wielkim mistrzem grafiki w dziejach sztuki. Od niego zaczyna się światowa kariera grafiki.

KONCERT Z BERLINA. Niedzielny koncert promenadowy z Berlina to już dziesiąty z cyklu koncertów organizowanych przez telewizję Czechosłowacką, NRD i Polski. Wystąpi Reprezentacyjna Orkiestra Armii NRD i soliści.

„WŁASNY DOMEK.” W tym angielskim kryminale zobaczymy nierozłączną parę przyjaciół (Roger Moore i Tony Curtis). Wychodzą zawsze cało z największych opresji. Kupno domku, w którym dzieją się dziwne i niesamowite rzeczy, jest punktem wyjścia dla całej intrygi filmu. Reżyseria: Sidney Hayers.

SPORT. Tuż po filmie proponujemy zwolennikom żużla magazyn sportowy, w którym obejrzymy sprawozdanie z finału kontynentalnych mistrzostw świata na żużlu.

„Trzech w linii prostej”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Jak zdobyć pieniądze, kobiety, sławę” — film fab. prod. TVP. 21.05 „Teatrzyk Joanny Kulmowej”. 21.35 „Muzyka z Respium” — konc. przyg. przez TV CSRS.

PONIEDZIAŁEK

16.30 Dziennik TV. 16.40 „Letnie rozrywki” z cyklu: Profile kultury. 17.10 Gra Orkiestra Radia i TV Ukrainskiej. 17.35 Echo stadionu. 18.05 TV Kurier Olsztyński. 18.30 TV Kurier Warszawski. 18.50 Eureka. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Letni Przegląd Teatru TV — Karol Hubert Rostworowski „Niespodzianka”. 21.40 Program ekonomiczny. 22.25 Dziennik TV. 22.40 Studio Muzyki Rozrywkowej.

WTOREK

10.00 „Własny domek” film fab. prod. ang. elskiej. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Film muzyczny TVP. „Lekcje śpiewu”. 17.10 Z cyklu: Morskie spotkania. 17.40 TV Kurier Mazowiecki. 18.00 Teleferie. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Siedmiu samurajów” film fab. prod. japońskiej. 22.55 Dziennik TV.

Program II

17.35 „Ludzie i sprawy” program publ. 18.05 (Mate Borsz) odc. I „Początek drogi” film fab. prod. węgierskiej. 18.55 „Bawelna”. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Wyprawa do kraju półkieszycy (Telewizyjny Atlas Świata). 20.55 Koncert z okazji XX-lecia Chóru Filharmonii Narodowej. 21.30 24 godziny. 21.40 Tylko dla wdzięku. 22.25 Gra orkiestra Karela Vlacha.

ŚRODA

9.00 FilMOTEKA Arcydzieł — „Siedmiu samurajów” film fab. prod. japońskiej. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Lato nad Szprotawą film dok. prod. NRD. 16.55 ITP. 17.15 Turystyka i wypoczynek. 17.50 Sylwetki X Muzy — Stanisław Zaczek. 18.40 Dialogi historyczne. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Film z serii „Bonanza” odc. pt. „Prawdziwi ludzie z Muddy Creek”. 21.05 Świat i Polska. 21.50 Z cyklu: Artyści, których podziwiamy — Jerzy Lefeld. 22.40 Dziennik TV i wiadomości sportowe.

Program II

17.30 Nasze recenzje. 17.50 Doktorat z myślenia — program publ. 18.20 Świat w kamerze naszych reporterów. 18.50 Ludzie nauki. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Przedstawiamy laureatów — program muzyczny TV moskiewskiej. 20.50 24 godziny. 21.00 „Rzymski portret” film dok. prod. radzieckiej. 21.15 Teatr Sensacji: Jerzy Janicki „Umarłem aby żyć” odc. II „Człowiek bez nazwiska”.

CZWARTEK

10.00 Film z serii: Bonanza „Prawdziwi ludzie z Muddy Creek”. 16.30 Dziennik TV. 16.40 „Sześciu w linii prostej. Kolumbowie i następcy” felieton literacki. 17.10 „Na Orawie” z cyklu: „Z ludowej szkatuły”. 17.55 TV Kurier Mazowiecki. 18.05 Telewizja Młodych. 18.50 Kwadrans akademicki. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Teatr Sensacji: John Boynton Priestley „Zaciemnienie w Grotley”. 21.35 PKF. 21.45 Refleksje. 22.15 Ekspres nr 32. 22.40 Dziennik TV i wiadomości sportowe.

Program II

17.10 „Rejs” (Krajobraz Polski). 17.40 Kino Filmów Animowanych. 18.20 Kolorowe spotkania. 18.50 Rysownikarstwo. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Suita z ziemi ojczystej — film muzyczny TV CSRS. 21.00-24 godziny. 21.10 W upojnym rytmie tanga — film fab. prod. rumuńskiej.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



**GWIAZDY
MÓWIA...**

3-9. VIII.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

Baran 21. III. — 20. IV.



W sprawach zawodowych czeka cię trudny problem. Dobrze byłoby przedyskutować możliwe warianty jego rozwiązania. Ostatecznej decyzji, w miarę możliwości, nie podejmuj samodzielnie. W połowie tygodnia miłe spotkanie.

Byk 21. IV. — 21. V.



Bliska osoba zaskoczy cię przyjemną niespodzianką. Później jednak będzie sytuacja napięta wystarczy niepotrzebna prowokacja, żeby doprowadzić do zatargu. Czy potrafisz uratować harmonijny i sympatyczny nastrój?

Bliznięta 22. V. — 21. VI.



Wśród nowych znajomości będzie też i taka, którą warto byłoby utrzymać na dłużej. Sprawy zawodowe przyniosą dużą satysfakcję, której się chyba nie spodziewasz. Życie rodzinne natomiast — projekty raczej śmiałe...

Rak 22. VI. — 22. VII.



Niezbyt przyjemna sytuacja rodzinna. Zastanów się, czy spora część winy nie przypada na ciebie... Szybkie i zdecydowane działanie może zażegnać zawiłe pretensje i przywrócić spokojną i harmonijną atmosferę.

Lew 23. VII. — 22. VIII.



Początek tygodnia przyniesie sporo spraw. Ich załatwianie zajmie ci sporo czasu i wymagać będzie anielskiej cierpliwości. W miłości: niespodziewana wiadomość od jej wyjaśnienia może wiele zależeć...

Panna 23. VIII. — 22. IX.



W najbliższych dniach niewiele czasu będzie można poświęcić sobie, postaraj się więc wykorzystać go maksymalnie. Napicie, dosyć duże, spowodują trudne i ważne sprawy zawodowe. Bardzo miła wiadomość z daleka przyjdzie niedługo.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIŁO
ZGUBIONO pieczęćkę WPTHW Legnica, kierownik handlowy nr 8, Tulik Kazimierz. 024284g
ZGUBIONO kwit klasyfikacyjny wolca seria A Nr 652740 wydany dn. 18 V 1973 r. na nazwisko Bodak Teodor zam. Zimna Woda 17. 024282

UNIEWAŻNIA się pieczęćkę o treści: PP „Foto-Optyka”, sklep 36, Lubin Legnicki, Rynek, pawilon 18. Maria Grabowska. 024285g

LOKALE
ZAMIENIE domek jednorodzinny w Raszówce na mieszkanie w Lubinie. Wiadomość: Albin Moździerz, Raszówka, ul. Marchlewskiego 3. 024283g

Waga 23. IX. — 23. X.



Nie wszystko w tym tygodniu ułoży się po twojej myśli i na pewno nie raz znajdzie się powód do niezadowolenia. Nie wyładuj się jednak na otoczeniu — to jeszcze bardziej pogorszy atmosferę. Powodem wielkiej radości będzie niespodzianka.

Skorpion 24. X. — 22. XI.



Nie lekceważ sprawy, która wypłynie niedługo i wydać ci się może bez znaczenia. Zająć się nią w porę i skutecznie będzie dla ciebie bardzo korzystne, oczywiście nie od razu. Niewykluczony wyjazd w sprawach służbowych.

Strzelec 23. XI. — 21. XII.



Uważaj — sytuacja będzie dość dwuznaczna, a niewyrozumiałość może błahy zatarg przemienić w pełen zaciętości konflikt... Wiadomości, na które czekasz, nadejdą za późno. Zresztą nie byłoby właściwe uzależniać od nich swoją decyzję.

Koziorożec 22. XII. — 20. I.



Trzeba będzie zdobyć się na ryzyko. Inaczej nigdy nie przestaniesz mieć wątpliwości, czy twoje plany są realne, a postępowanie słuszne. Nadchodzące dni są świetną okazją do podjęcia takiej próby, a więc?

Wodnik 21. I. — 20. II.



Czas sprzyjający miłości i podróżom. Nie przywiązuj jednak zbyt wielkiej wagi do zdarzeń przelotnych i błahych. Trochę niepokoju przysporzyć mogą niespodziewane komplikacje — na szczęście, niegroźne.

Ryby 21. II. — 20. III.



Możliwość korzystnych zmian. Niewykluczone, że w czasie ich realizacji wynikną nieprzewidziane trudności. Nie zrażaj się tym jednak, w każdej chwili możesz liczyć na pomoc osoby, która nigdy cię nie zawiodła.

SMACZNEGO

MIZERIA PO TURECKU
Dwa spore sałatki ogórki cienko obrać, podzielić wzdłuż na 4 części i pokrajać poprzecznie na cienkie plasterki. Oprószyć je solą i pozostawić na 20 minut, żeby puściły sok. Jeden zabek czosnku posiekać na miazgę, zalać 3 łyżkami 6 proc. octu (najlepiej winnego), pozostawić tak na 10 minut. Buteleczkę (1/4 l) lekko ubitego wiedelem jogurtu połączyć z 2 łyżkami drobnutko posiekanego kopru. Dodać przez sitko, ocet czosnku. Z ogórków odlać sok, położyć 2 łyżkami oleju sałatkowego, a następnie jogurtem. Wymieszać, posypać kilkoma świeżymi, niezbyt drobno posiekanymi listkami mięty. Sałatkę tę należy podawać silnie ochłodzoną, dlatego przed podaniem dobrze ją wstawić na godzinę na parter lodówki.

MIZERIA PO JUGOSŁOWIAŃSKU
Pół ząbka czosnku rozetrzeć na miazgę i utrzeć z 5 łyżkami utartych orzechów włoskich. W czasie ucierania stopniowo dodawać 3 łyżki oliwy z oliwek a następnie buteleczkę jogurtu. Umiarkowanie posolić i zakwaszyć do smaku sokiem cytrynowym lub octem winnym. 2 spore obrane ogórki pokrajać na plasterki i położyć z sosem. Przed podaniem wstawić na około pół godziny na parter lodówki, żeby sałatka „dojrzała”.

TWAROZEK OGÓRKOWY
Wymieszać: 2 łyżki twarogu, 1 łyżkę mleka, 1 łyżeczkę oleju sojowego, 2 łyżki startego na grubej tarce ogórka i 1 łyżeczkę posiekanej zielonej pietruszki.

Trzynastu sprawiedliwych

W okresie od 1 stycznia do 30 kwietnia zamordowano w samym tylko Nowym Orleanie (USA) trzynastu policjantów. Sprawców jak dotąd nie wykryto. Jak głosi plotka policjanci ci byli ponoć... nieprzekupni.

Aresztowany niedawno w Grenoble Charles Bernard, były żołnierz Legii Cudzoziemskiej, postanowił napisać „Kulinary przewodnik po francuskiej kuchni więziennej”. Dysponuje on bardzo bogatym doświadczeniem. Po raz czterdziesty został osadzony w więzieniu

Wiezienny smakosz

za odmowę uiszczenia rachunku. Smakosz zamówił sobie w najlepszym lokalu Grenoble wystawny obiad, a po jego skonsumowaniu kazał przywołać policję. W więzieniach przesiedział już 17 lat. Za ostatni „pomysł” dostanie 6 miesięcy. Jak oświadczył w wywiadzie, jest to akurat tyle, ile potrzeba mu na spokojną pracę pisarską. Oby zdążył!

Z cyklu: BAJKI DLA DOROSŁYCH



Mona Lisa w dżinsach!

Mogę być ściety, ale czystym toporem

Dokładnie 257 ustaw i paragrafów kodeksu zostało podanych w wątpliwość przez członków parlamentu brytyjskiego, bo nie są już dziś życiowe, choć w XV-XVIII wieku miały prawo obywatelstwa, jakże dziś może egzekwować skazaniec prawo, które pozwala mu na luksus żądania czystego topora, bez śladu rdzy, którym kat ma go ściąć?

lekwiwyczał

Przedstawiciele hierarchii kościoła katolickiego na świecie z niepokojem czekają na jeden z najbardziej niezwykłych procesów, jaki odbędzie się niedługo w Rzymie.

Jeden z najstojniejszych teologów-ekumenistów, 46-letni wykładowca Uniwersytetu w Tübingen (NR) — ks. Hans Kung oskarżony został o... herezję. Początkowo Watykan „przywoływał” niesfornego duchownego do porządku. Kiedy to nie dało rezultatu i Kung nie odwołał poglądów, sprawą zajęło się Święte Oficjum, czyli Kongregacja do spraw Wiary. Jej przewodniczącą, kardynał Franciszek Seper, ma ciężki orzech do zgryzienia. Kongregacja wielokrotnie dyskutowała już tezy teologa. Niestety, Kung przekroczył granice dotychczas respektowane nawet przez lewicowych reforma-

torów kościoła katolickiego. Ma do wyboru: odwołać generalnie wszystkie swoje tezy lub poddać się sądowi papieskiemu. Ten nie będzie łaskawy; wśród najcięższych przewinień teologa figuruje podważanie... nieomyślności papieża.



Mażeńskie łóż

Jeden ze znanych lekarzy angielskich zbadał pozycje, w jakich syją młode pary małżeńskie. Owocem studiów jest ponad tysiąc zdjęć wykonanych w specjalnych warunkach świetlnych. Badania uzupełnił wynikami ankiet psychologicznych. W sumie, jak twierdzi, dało to obraz mentalności, potrzeb i

charakterów współmałżonków. Swoje niecodzienne spostrzeżenia skwitował, trawstując znane przysłowie: „Jak sobie pościelisz, tak się wypiszesz” na „Sposób w jaki śpisz, świadczy o sposobie, w jaki się kochasz”.

Don Kichot



W roku bieżącym minęła setna rocznica urodzin jego śpiewaka rosyjskiego — Fiodora Szalapina. Kiedy zaczynał karierę razem z Enrico Caruso, nikt nie przypuszczał, że staną się oni za życia legendą. Z okazji rocznicy wydano liczne monografie o artyście oraz nagrano na płytach wiele zachowanych nagrań operowych.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — mieszanina sznurku, 26 — napój alkoholowy, 4 — królowa z wy.

POWIEŚĆ Dumasa, 8 — prowincja w Arabii Saudyjskiej nad Morzem Czerwonym, 10 — jednostka dzielnicy, 12 — wilczyca, 14 — rezygnacja, bierne, 16 — wypadkom, 18 — port u ujścia Wolty (Ghana), 18 — pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 81, 22 — metoda oznaczania ciężaru cząsteczkowego substancji przy pomocy pomiarów temperatur wrzenia ich roztworów, 27 — stopień tal, 29 — bohaterka z „Faraona”, 30 — frywolny taniec, 31 — indyjski reformator religijny, uczeń Kabira.

PIONOWO: 1 — derka, koc, 2 — szef klasztoru, 3 — wielki port handlowy i pasażerski we Francji, 4 — moda poniżej kolan, 5 — miejsce popisów, 6 — narzędzie ogrodnicze, 7 — młoty, 9 — samotna, bez nikogo, 11 — stary wyga, 13 — dawne narzędzie rolnicze, 15 — nlewna tkanina, 17 — wiosen-ny wypęd owiec na hale, 18 — egzotyczny ptak z potężnym dziobem, 19 — roślina doniczkowa, 20 — gatunek herbaty indyjskiej, 21 — roślina na wilgotnych łąkach, 23 — port algijski, 24 — gang, klika, 25 — ciężarek zawieszony na

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 29 (str. 16). POZIOMO: badylarka, nadzór, granica, kuter, plus, amant, imami, ci, obiegi, Lete, Cheim, etola, Elton, tost, aport, kiosk, kaszteleport, radionamiernik, rapaport, Procjon, olagi, kanikuła, kano, nadada, IATA, radio, zgoda, Lada, barnas, AMINO, MS, aragonit, Wake, Olimpias, rapsod, Stans, elekcja, Ite, Ikar, Mušlimowie, trisas, Ajuthaja, PIONOWO: bismarchan, Dekameron, laktometr, Agrigento, kalafonia, nawijarki, depilator, respekt, twist, osnujka, ski, Jesolo, kartodiagram, zwada, attyka, attyka, mapka, kania, Laki, gigolo, nagranie, koda, Aragonia, eden, kolt, Nabu, nerw, diak, Tamm, arat, nagana, Seneka, Nosal, splyw, Izera, idem, zebu, ocet, Set, SKS.

Bony książkowe wylosowali: JAN PIETRZAK, ul. Rynek 23/4, 57-100, Strzelin; BEATA JAKU- BOWSKA, ul. Mickiewicza 72/42, 59-300, Lubin; STANISŁAW PAZDYK, pl. Ratuszowy 23/24, m. 1, 58-500, Jelenia Góra. Nagrody wysłamy pocztą. Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki nr 31 minia 11 sierpnia br. Rozwiązanie drugiej krzyżówki nr 29 podajemy na str. 12.

